CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sławkowska 12/III Telefon Nr. 164-20.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20 — Konto P. K. O. 408.727.

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr 351 Kraków, poniedziałek dnia 26 grudnia 1938 r. Rok II



Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma składamy serdeczne życzenia

REDAKCJA

Zaostrzenie stosunków polsko-czeskich

KATOWICE (PAT). W związku z masowym wydaleniem Polaków przez władze czeskie oraz w związku z kierowaną z terenu czesko-słowackiego terorystyczną akcją bojówek czeskich na Śląsku Zaolzańskim, a w szczególności z powodu dokonania w nocy z 22 na 23 b, m. podrzucenia materiałów wybuchowych pod posterunek policji woj Śląskiego w Dziecmorowicach, oraz pod mieszkanie dr Bajorka w Łazach, urząd Wojewódzki Śląski zarzadził w dniu 23 bm. jako odwet na tychmiastowe wysiedlenie 50 obywateli czeskich z Dziecmorowic i 50 obywateli czeskich z Łazów.

PRAGA (PAT). Poseł R. P. w Pradze min. Kazimierz Papee dokonał osobiście interwencji u ministra spraw zagranicznych Chvalkowskiego w sprawie stanu rzeczy, panującego nad granicą polską na Śląsku.

Min. Papee doręczył ministrowi Chvalkowskiemu notę, zwracającą uwagę na działalność czeskich bojówek, prasy i radiostacji na tych terenach i zawierającą stanowcze żądanie zlikwidowania w krótkm czasie tego stanu rzeczy, sprzecznego z deklaracjami oficjalnych czynników praskich, a utrudniającego rządowi Rzeczypospolitej Polskiej uregulowanie dobrych stosunków sąsiedzkich z nową Czecho-Słowacją.

Po zerwaniu układu włosko-francuskiego

PARYŻ (PAT). Dziś zbiera się rada ministrów, celem rozważenia sytuacji, wytworzonej przez wypowiedzenie przez rząd włoski układu podpisanego przez Mussoliniego i Lavala w styczniu 1935 r. w Rzymie. Komunikat agencji Havasa polemizuje z tezą włoską, jakoby układy te nie były więcej obowiązujące. pod kreślając, iż rząd francuski pragnie utrzymać z rządem włoskim najlepsze stosunki, lecz przy poparciu jednomyślnej opinii francuskiej będzie umiał zapewnić nietykalność imperium francuskiego i jak to oświadczył min. Bonnet w parlamencie, Francja w żadnym wypadku nie odstąpi ani cala swego terytorium.

PARYŻ (PAT). Prasa paryska ze spokojem rejestruje dziś, jako naczelny fakt dnia, wypowiedzenie przez rząd włoski traktatu francusko włoskiego z 1935 roku. Naogół ocenia się, iż powyższe posunięcie rządu włoskiego oznacza, że akcja polityki Rzymu wchodzi już w stadium dyplomatyczne. Prasa francuska konstatuje, że rząd francuski nie ma najmniejszego zamiaru odpowiadać jakimikolwiek konkretnymi propozycjami na powyższe posunięcie rządu włoskiego. Jeżeli Włochy oczekują od Francji jakichkolwiek konkretnych propozycji, oświadcza „Matin" — to się głęboko mylą, gdyż Francja nie ma żadnych żądań pod adresem Włoch, uważa, że całokształt stosunków między obu krajami został uregulowany przez traktat z 1935 r., zarówno z punktu widzenia dyplomatycznego, jak i technicznego a nawet z punktu widzenia stosunków psychologicznych między obu krajami.

Naczelni publicyści francuscy zgodnie zaznaczają, że w żadnym wypadku Francja nie zgodzi się na pośrednictwo premiera Chamberlaina w stosunkach między Francją a Włochami, a to z tej racji, że Francja w ogóle nie ma nic do zaofiarowania Włochom.

LONDYN (PAT). Lord Halifax który udaje się razem z premierem Chamberlainem z oficjalną wizytą do Rzymu, wyznaczoną na okres od 11 do 14 stycznia, uda się następnie do Genewy, aby wziąć udział w rozpoczynającym się 16 stycznia kolejnym posiedzeniu rady Ligi Narodów. Na porządku dziennym sesji rady jest sprawa wycofania ochotników z Hiszpanii, oraz apel rządu chińskiego, domagający się zastosowania sankcji przeciwko Japonii, w obu tych sprawach rząd brytyjski jest wysoce zainteresowany.

Przed zarządzeniami antyżydowskimi w Czechach

PRAGA. Organizacja młodzieżowa „Partii Jedności Narodowej", na której czele stoi premier Beran, opublikowała swój program polityczny, którego zasadnicze punkty brzmią: Państwo winno być oparte na podstawach wspólnoty narodowej, „sprawiedliwości społecznej", systemie korporacji oraz moralności chrześcijańskiej. Wychowanie w duchu narodowym i chrześcijańskim winno być zapewnione.

Żydzi będą traktowani jako mniejszość narodowa, zostaną wykluczeni ze służby narodowej oraz pozbawieni wpływów na wychowanie młodzieży. We wszystkich innych dziedzinach będzie w stosunku do Żydów zastosowana zasada numerus clausus, odpowiednio do ich liczebności. Żydzi, osiedli w Czechosłowacji przed 26 lipca 1914 roku zostaną wydaleni.

PRAGA (PAT). Ministerstwo Oświaty przedłożyło rządowi projekt rozporządzenia w sprawie usunięcia wszystkich żydowskich nauczycieli w szkołach niemieckich.

—oOo—

Po 10 rozmowach - zerwanie rokowań

Moskwa PAT. Japoński ambasador Togo odbył z komisarzem Litwinowem 10-tą z rzedu rozmowę w sprawie rybołówstwa. Rozmowa ta nie doprowadziła do pozytywnego rezultatu, pomimo pewnych nieznacznych ustępstw, poczynionych przez obie strony. W kołach politycznych rokowania uważane są za zerwane. Ambasador Togo zostanie przypuszczalnie zawezwany do Tokio, celem osobistego zdania sprawy rządowi japońskiemu Z drugiej strony, wedle opini wspomnianych kół, poważniejszy konflikt na tle sprawy rybołówstwa mógłby nastąpić dopiero w kwietniu z chwilą rozpoczęcia sezonu połowów.

—oOo—

* * *

Złamiemy być może tradycję koturnowego traktowania zagadnień w numerach świątecznych, gdy trzeźwo i bez patosu potraktujemy otaczającą nas rzeczywistość. Okazja po temu jest, bo to i koniec roku, się zbliża, i z nim, zamknięcie jakby, pewnego okresu naszego życia, a i materiał rozważań, po pierwszej transzy wyborów samorządowych, jest dosta tecznie wielki i poważny.

Stwierdźmy więc przede wszystkim, że na zakończenie roku mamy istotnie liczne powody do radosnego wieszczenia dużego triumfu demokracji. Ogromny wzrost wpływów demokratycznych w tych okolicach kraju, gdzie idea demokratyczna zawsze była żywą, w Łodzi, Warszawie, Krakowie, na Zagłębiu i znaczne przesunięcie na rzecz demokracji w dotychczasowej twierdzy Stronnictwa Narodowego, w Wielkopolsce i na Pomorzu — tak, to może radować i napawać otuchą.

Mamy prawo i obowiązek wskazywać komu trzeba na ten sukces, jako realny i wymowny objaw niezafałszowanej woli większości społe-

czeństwa. Mamy prawo wyciągać z tego triumfu wyborczego wnioski, sięgające głęboko w strukturę polityczną państwa. Mamy prawo domagać się wyciągnięcia tych wniosków i konsekwencji od tych, pod których adresem kierował wyborca swój ogólno polityczny postulat — kartkę wyborczą z cyfrą listy demokratycznej.

Ale — ale nie zamykajmy oczu, nie wolno nam ich zamykać, na dość pokaźne jeszcze osiągnięcia przeciwnika. I — nie osiadajmy na laurach.

Porażka wyborcza platformy ideowej O. Z, N.? Niewątpliwa — i nie niespodziewana przecież. Ale jednak około 100 tyięcy głosów na listę ozonową w Warszawie — to za dużo

Powiedzny to sobie wyraźnie. Powiedzmy równie wyraźnie, że wciąż duże są wpływy faszyzmu endeckiego w północnych regionach naszego kraju.

Te fakty obowiązują. Obowiązują do wzmocnienia wysiłków demokracji, obowiązują do ściślejszego zespolenia szeregów jej zwolenników, obowiązują do wzmocnienia dynamiki i aktywności obozu demokratycznego.

Dobrą nowinę przyniosły nam święta: wielki triumf wyborczy demokracji. Baczmy, by następne dni przyniosły ostateczne jej zwycięstwo.

Fraszki

Zakarpacka Ruś

Bująć, nie nas, lecz filistrów,
Kto Rusi tej jest managerem:
Z imienia „prezydent ministrów",
De facto zaś jest — gauleiterem.

alwin

January Grzędziński

Międzynarodowiec Adam Mickiewicz

Nie ma Polaka, któremu byłoby obce imię Mickiewicza — wymawia je zawsze z głęboką czcią.

Żadne wysiłki odbrązowiaczy Go nie pomniejszą. Stworzył sobie pomnik od spiżu trwalszy w duszy narodu.

Bo Adam Mickiewicz — wieszcz narodu — zespolił się nietylko z epoką lecz z duszą narodu ponad granice czasu i przestrzeni.

Był też Mickiewicz — człowiek polskiego czynu — uosobieniem narodu i dla obcych, uwielbiali go Mazzini i Cavour, skupiali się przy nim Francuzi, Niemcy, Rosjanie i Hiszpanie.

Promieniował, ku chwale swej Ojczyzny; daleko po za jej granice fizyczne rozszerzał jej granice duchowe.

Wiele się mówiło i pisało o rewolucjonizmie Mickiewicza, o jego socjalizmie, o jego chrześcijaństwie i o jego slawizmie.

Jego płomienny patriotyzm nie zatrzymywał się przed przeszkodami społecznymi i klasowymi, a jego chrześcijaństwo było konsekwentne, było więc socjalistyczne.

Gdy organizuje Legion Polski w Rzymie daje mu program wyraźnie demokratyczny. **Jest to armia — pisze — republikańska i socjalistyczna".**

Myśl Mickiewicza, z wielkiego rozumu i z wieszczej intuicji poczęta unosiła się ponad ciasnymi szeregami rewolucyjnych prądów państw i narodów.

Wieszcz Narodu, płomienny patriot Mickiewicz był międzynarodowcem.

Najpełniej może daje temu wyraz w Trybunie Ludów, którą założył w 1849 r. i wydawał w języku francuskim w Paryżu za pieniądze uzyskane od Ksawerego Branickiego.

Dla Mickiewicza już wówczas i jak dla Cordell Hulla dziś „świat był ciasny".

Już wówczas, gdy mi było jeszcze nie tylko szybkoskrzydłego lotnictwa, lecz nie było jeszcze samochodów i kolei, gdy funkcjom myślowej łączności i myślowej wymiany służył nie telefon lub radio lecz zwykły pocztowy dyliżans Mickiewicz wiedział że dla obiegu idei ludzkiej granica państw nie stanowi nieprzepartej przeszkody.

Wielkie ideje ludzkie nie zamykają się dla Mickiewicza, patrioty, w ramach rasy czy narodowości — despotyzm szerzy wkoło siebie despotyzm, wolność przenosi się po przez granice państw.

Rewolucyjny napoleonizm niesienie idei wolnościowych na bagnetach ludzi wolności — to idea przewodnia Mickiewicza.

„Położenie Europy jest takie, że odtąd staje się niepodobieństwem, by jakiś lud kroczył odosobniony po drodze postępu, pod grozą, że się sam zgubi narażając tym sposobem sprawę wspólną — pisze Mickiewicz w 1849. (Tribune des Peuples).

„Wrogowie ludu w Europie nie przestali działać solidarnie — co chwila czynami stwierdzają tę solidarność.

Znając lepiej niż ktokolwiek swoje wspólne niebezpieczeństwa teraz bardziej niż kiedykolwiek trzymają się ze sobą...

...Ich plany, oddawna powzięte, ujawniają się dopiero w wykonaniu, opierają się one na ścisłych danych, według których obliczono wszystkie egoistyczne interesy rządów, rownie jak jednostek, które na nie wpływ wywierają i wymierzono stopień ambicji, która im wszystkim służy za pobudkę działania..."

Jakże żywe są dziś te słowa naszego Wieszcza, jaką aktualnością tchną jego przestrogi!

„...lud, który dotychczas nie mógł uczęszczać do szkół ani czytać książek (o, niestety nie tylko ten lud, Wieszczu!) nie posiada żadnego sposobu dowiedzenia się co dzieje się za granicą, a jednak to, co się tam dzieje, wpływało i zawsze wpływać będzie na jego własne losy..."

Swiat jest ciasny i związek losów jego ludów jest ponad wszelką wątpliwość.

Ponad wszelką wątpliwość jest międzynarodowa łączuości despotyzmu, jak i zrozumienie jego sztabów, iż ta właśnie mickiewiczowska idea jest dlań największem niebezpieczeństwem.

Mickiewicz — pielgrzym polskiej idei wolności — nie znalazłby łaski w państwach międzynarodowego despotyzmu.

Tropiły by-go listy gończe czy dekrety ochronne, nie uniknął by kaźni: napiętnowany i skazany, gdyby żył jeszcze, kosturem pielgrzymim przemierzałby dalej czasy dzisiejsze. — On Wieszcz Narodu, wolności ludów wtelki Międzynarodowiec.

Atak prasy niemieckiej na Polskę

Berlin (c) Berlińska „BoersenZeitung" wystąpiła z atakiem pod adresem władz polskich za stosunek do mniejszości niemieckiej w Polsce nie taki, jaki pragnąłby widzieć dziennik niemiecki.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że punktem wyjścia ataku dziennika niemieckiego na Polskę jest głośny memoriał b. senatora Wiesnera, wysłany swego czasu do premiera Składkowskiego, na który „Boersen Zeitung" się powołuje. Boers. Zeitung" z przekąsem pisze o Polsce jako o „aktualnym przyjacielu Rzeszy."

Usuwanie polskich napisów w Niemczech

(Z. A. P.) Przez dłuższy czas prowadzona na Sląsku Opolskim akcja usuwania napisów polskich została prawie w całości ukończona. Ostatnio w Dziergowicach, powiat kozielski po usunięciu napisów polskich przydrożnych i z nagrobków na cmentarzu, usunięto napisy polskie na stacjach Drogi Krzyżowej w kościele, zastępując je napisami niemieckimi. Prasa polska donosząc o tym pisze, że gdyby mogli, to by wydobyli jeszcze kamień węgielny z pod kościoła, aby zniszczyć na nim lub w nim znajdujące się ślady języka polskiego.

Krótkie to stwierdzenie ilustruje sytuację ludności polskiej w Niemczech.

RYGA. Łotewski parowiec towarowy „Laimdota" w drodze z Murmańska do Rygi u północnych brzegów Norwegii najechał na podwodne skały, odnosząc tak poważne uszkodzenia, że istnieje mała tylko nadzieja uratowania go. Na miejsce wypadku przybyły dwa statki norweskie, które wraz z załogą „Laimdota" usiłują wyratować statek, który jest jednym z największych w marynarce handlowej Łotwy.

—oOo—

B. poseł Ciołkosz mówi na temat

Jak się ułożą stosunki na Ratuszu krakowskim

Społeczeństwo krakowskie z zainteresowaniem wyczekuje zwołania nowej Rady Miejskiej. Jak ułożą się stosunki na Ratuszu krakowskim — oto pytanie, które jest na ustach wszystkich. Snop światła na tę sprawę rzuca wywiad z przewodniczącym O. K. R. P. P. S. w Krakowie b. posłem Adamem Ciołkoszem, który przedstawicielowi „Dziennika Ludowego" oświadczył m. in.:

— Jeżeli ma być w nowej Radzie Miejskiej stworzona większość, to głównym jej trzonem musi być PPS. Liczebność naszego klubu sprawia, że przypadnie nam w samorządzie krakowskim rola kierownicza. Jesteśmy gotowi do przyjęcia tej roli. Jesteśmy gotowi — tak jak zawsze — do rzetelnej i rzeczowej pracy samorządowej.

Zgóry zaznaczamy, że potrafimy w samorządzie sparaliżować wszelkie próby awanturnictwa endeckiego. Na Ratuszu krakowskim panować musi atmosfera pracy i współpracy z każdym, kto chce służyć miastu i jego ludności.

Oczywiście praca ta musi być ożywiona duchem, jakiemu wyraz dali wyborcy, duchem demokracji i troski o byt szerokich mas świata pracy.

Płk. dr St. Więckowski (Łódź)

Wasale Prawa Pięści

Gdyby ktoś, obserwujący nasze życie zbiorowe chciał sądzić o treści prądów nurtujących w społeczeństwie według objawów najbardziej widocznych na powierzchni, głośnych, nawet krzyczących — musiałby często niestety powracać myślą do tych goryczy pełnych słów o „pawiu i papudze narodów". Opętańcze miażdżenie własnej indywidualności, celowe pomniejszanie fundamentalnego skarbu, jaki naród posiada w swej tradycji dziejowej, notoryczne wreszcie gwałcenie zasad prawa publicznego, a więc podstaw, na których opiera się zorganizowane we własnym państwie życie narodu—to wszystko można wprawdzie nazwać jak kto chce—nawet „działalnością narodową" ale przez to nie przesłoni się faktu obcej prowenjencji tej bluźnierczej niszczycielskiej roboty, Kto dzisiaj chce wywrócić na nice świadomość prawną Narodu, który przed 500 tek laty przodował innym w kulcie Prawa objektywnego a sumienie zbiorowe zachwaszczać usiłuje dogmatami etyki dzikusów ten krzycząc nawet wniebogłosy o swym „rradykaliźmie narodowym" jest w istocie Narodowi naszemu duchowo obcym, podrzutkiem spłodzonym po za nami, wasalem ojczyzny Prawa Pięści.

Hasło „zabierz bo to cudze" znajdzie wprawdzie w każdym społeczeństwie poklask wśród ludzi o instynktach przestępczych, nie zdobędzie jednak nigdy prawa obywatelstwa w Narodzie, który mocą wielkości swych praw, nie mocą swego oręża przyciągał do siebie w ciągu wieków obcoplemienne ludy sąsiednie a skarb swego honoru zdolny był zawsze obronić w Elsterach wszystkich części świata.

Wolność i jedność jednostki ludzkiej, prawo człowieka do pełnego rozwoju mogą być wszędzie obrzucane wzgardą przez tłuszczę obżarłuchów. Nie bedą jednak nigdy zapomniane tam, gdzie Indywidualizm w zawziętej walce z energią tej samej tłuszczy zapisał najpiękniejsze karty dziejów, gdzie pchał ją rękoma Mikołaja Kopernika, Tadeusza Kościuszki, Józefa Piłsudskiego. Nie ulegnie też zgładzeniu w pamięci potomnych ani zbrodnia zaprzaństwa szlacheckiej Targowicy. tylokrotnie powtarzanej przed i po r. 1792 ani to chłopięce robotnicze oblicze żołnierza powstańczego, którego ofiara śmierci i męczeństwo stworzyły nasz Hymn Państwowy.

Jest dużo, dużo więcej w narodzie naszym sił twórczych. oraz więcej elementów wielkości niż sokolstwa, kołtuństwa i chuliganerii w jego warstwach powierzchownych. Jeżeli już przed stu laty największy z wieszczów Ducha polskiego musiał rzucić pod adresem tej właśnie „powierzchni" druzgocące słowa: „zimna... plugawa" jeżeli w uniesieniu sprawiedliwego gniewu "pluć" kazał na nią a „sięgać do głębi" to może dzisiaj czas już nadszedł nareszcie, by się zastanowić nad koniecznością przeprowadzenia gruntownej rekonstrukcji owej powierzchni. Czas przystąpić do spłacania weksli w ciągu 150 lat niewoli niezasłużonej przez Lud Polski wpłaconych mu przez warstwy „odgórne". Czas, wreszcie, naprawdę odrzucić przez zbutwiałą opończę szlachetczyzny, z której żadne nowoczesne łaty elitarne nie uczynią już szaty odpowiedniej dla naszego życia i rozwoju.

Ludzie którzy przystąpili do rekonstrukcji gmachu Demokracji są bez znaczenia. Trwałość ich osób znikoma. Idea jednak której są sługami posiada trwałość niezniszczalną, ugruntowaną w najistotniejszych cechach Duszy Narodu, Jest wytworem tysiąclecia dziejów naszych. jest wreście świeżym. niezatartym w pamięci sztandarem w wojnie o Niepodległość. Mocniejszą jest i pozostanie od wszelkich koniunkturalnych wielkości. Przetrwa ich gniewy i szyderstwa. Rozjaśni Jutro nasze i Stworzy Nowy Ród Polski Ludowej, Mocarnej.

Wieści z Polski i świata

BRUKSELA. Senat uchwalił 79 głosami przeciwko 27 przy 19 wstrzymujących się od głosowania tymczasowy projekt w sprawie ubezpieczeń na wypadek bezrobocia.

RZYM. Potwierdza się wiadomość, że minister spraw zagr. hr. Ciano uda się niebawem do Białogrodu celem przeprowadzenia rozmów z kierownikami polityki jugosłowiańskiej. Zdaniem pism, podróż ministra do Białogrodu jest logicznym następstwem wizyty w Budapeszcie.

JEROZOLIMA. Sąd wojskowy w Jerozolimie skazał jednego araba na karę śmierci, a 2 innych na kary więzienia.

AKKO. Wskutek zamachu na linię kolejową Tel Aviv-Lydda wstrzymano ruch pociągów, most pod Akka został poważnie uszkodzony. Na szereg wsi arabskich nałożono zbiorową kontrybucję, ponieważ żołnierze brytyjscy znaleźli w północnej Palestynie miny lądowe.

CZERNIOWCE. Z powodu silnych mrozów na Bukowinie stada zgłodniałych wilków opuszczają lasy, podchodzą do miasteczek i wsi i czynią wielkie spustoszenia wśród owiec i bydła. Władze urządzają specjalne polowania z nagonką celem tępienia szkodników.

LONDYN. W pobliżu Swindon na torze kolejowym znaleziono zwłoki prezesa angielskiego związku kolejarzy Waltera Griffithsa, który prawdopodobnie przez nieostrożność wypadł z pociągu w drodze z Londynu do południowej Walii.

ROZEWIE. Rybacy polscy przeżyli ostatnio na wysokości przylądka Rozewskiego niezwykłą przygodę podczas połowu dorszy. Na skutek panującego mrozu u paru kutrów zamarzły motory, jak również stery — tak że o nawigacji nie mogło być mowy. Sytuacja stawała się z godziny na godzinę tragiczniejsza. Rybakom groziło bowiem zamarznięcie, dzięki jednak sprzyjającemu wiatrowi udało się rybakom na małych żaglach dobrnąć po wielu trudach szczęśliwie do portu we Władysławowie. Podróż z Rozewia do Władysławowa, odległego o niespełna 3 mile morskie, trwała ponad 5 godzin.

Rząd St. Zjednoczonych odrzucił protest III Rzeszy

WASZYNGTON (PAT). W oświadczeniu dla prasy zastępca sekretarza stanu Summer Welles podaje do wiadomości, iż odrzucił oficjalny protest Niemiec, złożony z powodu przemówienia sekretarza spraw wewnętrznych Ickesa w Cleveland. Równocześnie Summer Welles przedstawił przebieg rozmowy, jaką odbył onegdaj z charge d'affaires Rzeszy dr Thomsenem. W rozmowie tej dr Thomsen oświadczył, iż rząd jego pragnąłby złożyć oficjalny protest i jest przekonany, że rząd Stanów Zjednoczonych wyrazi publicznie ubolewanie z powodu przemówienia Ickesa. Na to Welles odpowiedział, że nie może przyjąć tego protestu i dodał, że w przemówieniu Ickesa widzi dwie rzeczy: 1) krytykę stanowiska dwóch obywateli amerykańskich, którzy przyjęli niemieckie odznaczenia honorowe. Chodzi tu o sprawę czysto wewnętrzną, co do której Welles odmawia zawsze dyskusji z rządem obcym. 2) krytykę polityki Rzeszy, która to krytyka — zdaniem Wellesa — nie powinna było poruszyć opinii publicznej w Niemczech.

—oOo—

Zaostrzenie sytuacji w Palestynie

JEROZOLIMA (PAT). Na murach miasta Palestyny ukazała się odezwa przewódcy powstańców arabskich, proklamująca strajk generalny jako protest przeciwko zarządzeniom wojskowym i akcji oddziałów brytyjskich w okolicy Jerozolimy.

Aczkolwiek do żadnych rozruchów jeszcze nie doszło, tym niemniej władze przedsięwzięły niezbędne środki zmierzające do zapewnienia spokoju.

Budżet francuski uchwalony

PARYŻ. W końcu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych rząd postawił kwestię zaufania przy głosowaniu nad całością budżetu, który został przyjęty 366 głosami przeciwko 165.

Przeciwko rządowi głosowało 73 komunistów, 155 socjalistów, 26 członków unii socjalistyczno-republikańskiej, 12 członków lewicy, 2 czy 3 radykałów społecznych oraz 2 czy 3 „szikich".

Polityka zagraniczna Litwy

KOWNO (PAT). Litewska Agencja Telegraficzna komunikuje: Premier ks. Mironas złożył 23 bm. po południu oświadczenie w parlamencie, w którym sprecyzował program rządu. W części oświadczenia, dotyczącej polityki zagranicznej, mówca zaapelował do narodu, by ten zjednoczył się dokoła rządu w obecnym okresie, gdy niezłomne zdecydowanie całego narodu utrzymania wolności stanowi najpewniejszą gwarancję niepodległości.

Ks. Mironas wypowiedział się następnie przeciwko wyłącznej opiece ze strony tego, czy innego państwa, zaznaczając, iż Litwa czyni wysiłki, mające na celu poprawę jej stosunków z sąsiadami. Jednak wysiłki te nie oznaczają polityki nieograniczonych ustępstw. Mówca zapowiedział iż w najbliższym czasie zostanie uchwalone prawo o neutralności, zostanie podpisany traktat handlowy z Polską, po czym zreferował rozmowy litewsko-niemieckie w sprawie kwestii dotyczącej Kłajpedy.

Z Expose premiera wynika, że na życzenie Niemiec rząd litewski poczynił już szereg poważnych ustępstw, przy czym otrzymał propozycje wspólnego ustalenia procedury, celem szybkiej interpretacji statutu Kłaipedy w razie jakichkolwiek wątpliwości. W zakończeniu premier ks. Mironas zapowiedział, iż jeden członków rządu gotów jest udać się do Berlina, w wypadku gdyby rząd

niemiecki uznał taką podróż za pożyteczną, celem ostatecznego wyjaśnienia stosunków litewsko-niemieckich.

Od redakcji

Wczorajszy numer naszego pisma z przyczyn niezależnych od redakcji nie mógł się ukazać.

Następny numer Krakowskiego Kuriera Wieczornego" ukaże się we wtorek o zwykłej porze.

Berlin obawia się nominacji Edena

BERLIN (PAT). Koła polityczne Berlina, jak i prasa niemiecka śledzą bacznie tarcia wewnątrz angielskiej partii konserwatywnej i powtarzające się ostatnio pogłoski o rychłym powrocie b. ministra Edena do rządu brytyjskiego. Pogłoski te wzbudziły tu pewne poruszenie. Pan Eden, którego antyniemieckie stanowisko jest tu powszechnie znane, jest w Berlinie stale przedmiotem ostrej krytyki, to też stosunki niemiecko-brytyjskie, pozostawiające obecnie dużo do życzenia, ulec mogą w razie powrotu Edena do rządu jeszcze dalszemu pogorszeniu. Obserwatorzy londyńskiej prasy niemieckiej coraz bar dziej skłaniają się do opinii, że Eden obejmie stanowisko ministra obrony narodowej, a Chamberlain, pragnący przywrócić gabinetowi swemu szersze oparcie parlamentarne, prowadziś znacznie wobec Niemiec bardziej nieustępliwą politykę.

Korespondent londyński „Hamburger Fremdenblatt" liczy się już całkiem poważnie z tą ewentualnością i twierdzi, że za powrotem Edena do aktualnego życia politycznego przemawia fakt, że wielu członków gabinetu wypowiada się za zlikwidowaniem rozłamu w stronnictwie konserwatywnym. Również i Eden liczy się z powrotem na fotel ministerialny, czym też korespondent niemiecki tłumaczy ostatnią jego powściągliwość w krytyce polityki Chamberlaina. Podróż Edena do Ameryki wzmocniła, zdaniem pisma niemieckiego, bardzo osobisty prestiż Edena w łonie obecnego gabinetu.

Pogłoski o powrocie Edena do rządu notują także inne dzienniki niemieckie, przy czym korespondent urzędowego „Voolkischer Beobachter" nawet twierdzi, iż dzięki stanowisku, jakie Chamberlain zajął ostatnio wobec Niemiec, pozycja parlamentarna Chamberlaina znacznie się wzmocniła. Opozycja zaczyna nawet przypuszczać, iż Chamberlain gotów jest pod naporem opinii publicznej rozpocząć politykę „twardej ręki", a wówczas rozszerzyć będzie on mógł płaszczyznę swego gabinetu, stwarzając rząd koncentracji narodowej.

—oOo—

Halina Krahelska

Człowiek jest żywy...

Trujące siły faszyzmu przeminą

Zdarzają się w życiu ludzkości okresy takiej grozy, pod której uciskiem milknie człowiek, nieruchomieje pióro, przygasa, jakby zamiera dusza ludzka.

Nawet człowiek świadomy przemijania zjawisk społeczno-politycznych przekonany że faszyzm minął już punkt szczytowy swego rozkwitu, — z wysiłkiem musi pokonywać w sobie wewnętrzne znieruchomienie, postawę wstrętu, odrazy i grozy, żeby przejść znów do równowagi ducha i do postawy aktywnej.

Jest to tymbardziej konieczne, że nawet przez mgły i opary trujące zbrodni, bandytyzmu i bestialstwa widoczne jest to dźwiganie się żywego człowieka, w pełni ludzkiej godności, człowieka który znamionuje sprzeciw, — dosłyszeć też można — poprzez wrzask i wycie wynajętych pogromowych band — ŻYWY GŁOS DUCHA LUDZKIEGO, ducha przez swą cechę ludzką (niezależnie od kwestii wiary religijnej) — nieśmiertelnego. Mało i słabo podnosi i rozgłasza takie głosy prasa mieszczańska, służąca jawnie lub ukrycie celom faszyzmu. W naszej polskiej prasie nie wiele znajdujemy świadectw wznoszącego się sprzeciwu człowieka, chociażby w ostatniej zbrodni hitleryzmu, rozprawie z Żydami pod pretekstem śmierci młodego von Ratha. Gdyby nie prasa demokratyczna, gdyby nie relacje niektórych pism obcych, zwłaszcza angielskich, moglibyśmy naprawdę nie dostrzec i nie pojąć całej wymowy tego sprzeciwu.

Z relacyj prasy i naocznych świadków, których już do tego czasu było wiele, można wyprowadzić całkiem zdecydowany pogląd na okoliczności rozprawy z Żydami w III Rzeszy, żeby móc stwierdzić IZ NARÓD NIEMIECKI NIE BRAŁ UDZIAŁU W TEJ ZBRODNI. Przygodnie obecni w Berlinie w dniu pogromu sklepów — 10 listopada — byli świadkami akcji, która bynajmniej nie wynikła samorzutnie, pod wpływem wiadomości o śmierci von Ratha w nocy z 9-go na 10-ty, ale była PRZYGOTOWANA z niemiecką dokładnością i pedanterią na kilka tygodni wcześniej, uruchomiona zaś pod dogodnym, jakże nieludzkim i haniebnym, pretekstem zbiorowej odpowiedzialności Żydów za zamach w Paryżu. Z niemiecka dokładnością i pedanterią wyznaczone były sklepy żydowskie i aryjskie już w rannych godzinach dn. 10-go n. aryjskich malutkie chorągiewki symbolizowały ich nietykalność, dokładnie umiejscowione u góry drzwi wejściowych do sklepu. Bądź co bądź oznaczono — i zdemolowano w tym dniu około 3 tysiące sklepów żydowskich w Berlinie, — trudno było by osiągnąć taki efekt w drodze akcji samorzutnej. A cóż dopiero mieszkania, w wielkich wielopiętrowych kamienicach, zamieszkiwanych przez Żydów równie jak Niemców i cudzoziemców. Sprawa oznaczenia, „przygotowania" do celów pogromu mieszkań żydowskich w takich kamienicach wymagała napewno wielu, wielu dni skrupulatnych wywiadów i dokładnej pracy.

Jakże wyglądał sam pogrom, owo niszczenie sklepów żydowskich? Zgodne relacje wielu nie zainteresowanych osób w prasie światowej i relacje Polaków, mieszkańców Berlina i innych miast lub przejezdnych świadczą niezbicie o tym, że nietylko ludność, społeczeństwo, ale nawet t. zw. „ulica", przygodnie znajdujący się na ulicy ludzie, śród których musi się zawsze znaleść sporo t. zw. mętów społecznych NIE BRAŁY W TYM UDZIAŁU. Przechodzili mimo gromionych sklepów, po

Okrzyk bólu wydarł się z piersi tej i drugiej stronie ulicy, nie „heilowali", odwracali się ze wstydem, z wyraźną dezaprobatą, padały słowa: „Das ist ja eine Schande!" ale „Die Räuber!" Demolowanie sklepów wykonywali ludzie, w grupie po kilku, którzy przychodzili i odchodzili razem. Przeważnie byli ubrani całkiem po cywilnemu, czasem miewali odznaki szturmowców. Przychodzili już wyposażeni w sprzęt służący do pogromu sklepu, a więc w kije, sztaby i duże młotki. Niszczyli kolejno i pedantycznie jego urządzenie. Naprzykład, w sklepie zegarków tłukli na miazgę duże zegary stojące i wiszące, a kieszonkowe zabierali lub wyrzucali na ulicę. W sklepach ubrań gotowych płaszcze, suknie rozdzierali nożem przez całą długość. Specjalnie przemyślana była sprawa sponiewierania właścicieli sklepów. Po dokonanym pogromie kazano im uprzątnąć własnoręcznie cały teren sklepu, który odtąd przejść miał w ręce aryjskie. Własnoręczność tego sprzątania była pojmowana całkiem dosłownie: nie wolno było najać sobie pomocy, nie wolno też było posłużyć się przy sprzątaniu żadnym sprzętem: ani taczką, ani łopatą: gołymi rękami zgarniać trzeba było gruz, szkło, cały rezultat zniszczenia, własnymi rękami wynosić i odnosić do wskazanego przez gromicieli miejsca. To też właściciele sklepów wędrowali tego dnia po mieście z rękami ociekającymi krwią jak z tortury.

A jednak Niemcy i nawet członkowie hitlerowskich formacyj WYŁAMYWALI SIĘ MASOWO Z POSŁUSZEŃSTWA, ODMAWIALI WYPEŁNIANIA NIE LUDZKICH ROZKAZÓW. Nawet oddziały hitlerowskich szturmówek, jak w Düsseldorfie, ojczyźnie zabitego von Ratha, potrafiły sprzeciwić się rozkazom. Podobne rzeczy miały miejsce i w Wiedniu i nawet w Monachium. Jest tedy podstawa, by twierdzić, że PRZEMÓWIŁ ŻYWY CZŁOWIEK, żywa dusza ludzka, po okresowym znieruchomieniu i depresji podnosząca swój sprzeciw.

Martyrologia Żydów niemieckich będzie miała jeszcze swoich pamiętnikarzy i sprawozdawców i ci wyciągną napewno na światło dzienne ten bezsporny już dziś fakt, ŻE POGROMY WYKONAŁ NIE NARÓD NIEMIECKI.

W innej — jak wiemy — płaszczyźnie, bez związku ze sprawą Ratha, stoi sprawa wysiedlenia Żydów-obywateli polskich, których część pokutuje dziś jeszcze w Zbąszyniu, ostatnio przeniesiona podobno z nieopalanych stajni do mieszkań ludności zbąszyńskiej. Jest to znów istna martyrologia, ponury rozdział w dziejach cywilizacji ludzkiej, nad którym tylko ludzie zdziczali i prymitywni lub źli mogą przechodzić do porządku dziennego. Dziś chcę tu poruszyć tę sprawę pod jednym tylko kątem: właśnie stwierdzenia, że w Polsce, w postawie ludności Zbąszynia, PRZEMÓWIŁ TU ŻYWY CZŁOWIEK, przemówiła dusza ludzka: ZASADY PRAWDZIWEJ ETYKI stosunku do człowieka, miłości bliźniego okazały się nietknięte, żywe, czynne. Jest to wielkie zadowolenie dla każdego prawdziwego patrioty, wielki tytuł do dobrze zrozumianej dumy narodowej. Nasza ludność okazała wygnańcom nie tylko pomoc ale i serce. W obliczu wielkiego nieszczęścia i nędzy wysiedlonych zamilkły, przestały działać trutki zoologiczne nacjonalizmu, zaszczepiane tak intesywnie do organizmów ludzkich za przykładem hitleryzmu. Żydzi nie spotkali się ze strony naszej ludności nie tylko z żadnym gestem brutalnym czy barbarzyńskim, żadnym obelżywym okrzykiem, ale doznali życzliwości, serdeczności, ciepła.

TO WŁAŚNIE PRZEMÓWIŁA POLSKA, POLSKA PRAWDZIWA, POLSKA TOLERANCJI, POLSKA TRADYCJI HUMANITARNYCH. Ludność, licząca sześć tysięcy mieszkańców i w tym tylko osiem rodzin żydowskich, samorzutnie, w najpierwszych godzinach rozlokowała w swych mieszkaniach parę tysięcy Żydów, zaopatrując małe dzieci żydowskie w ciepłą odzież, w żywność, dając im miejsce obok własnych dzieci.

Trujące siły faszyzmu i jego najnowszej, najszkodliwszej odmiany — hitleryzmu — PRZEMINĄ I BĘDZIE O NICH LUDZKOŚĆ WSPOMINAĆ JAK O ZŁYM, STRASZNYM ŚNIE. ALE ŚWIADECTWA ŻYWEJ, SZLACHETNEJ DUSZY LUDZKIEJ I POLSKIEJ POZOSTANĄ ŻYWE JAKO TRWAŁY DOROBEK NASZEJ KULTURY I CYWILIZACJI I WKŁAD JAKI DO TEJ KULTURY WNIOSŁA W PONURYCH CZASACH POGARDY LUDNOŚĆ MAŁEGO ZBĄSZYNIA, BĘDZIE SIĘ JARZYŁ W ŚWIĄTYNI POLSKIEJ KULTURY ODRĘBNYM, NIE GASNĄCYM OGNISKIEM.

Gilotyna

Etymologia

Aja—ccio
Aja—ccino
Aja—Ciano
————————
Takby chCiano,
Oh, bambino

alwin.

P. Hulka-Laskowski

Po zimie cywilizacji musi przyjść wiosna...

Według Oswalda Spenglera, autora sławnej księgi o zagładzie cywilizaji zachodniej i znakomtego morfologa kultury, znajdujemy się w okresie zimy. Poprzedziła ją jesień z wielkomiejską inteligencją i szczytową twórczością ducha surowego i wymagającego. Lagrange, Laplace, Kant, Goethe, Hegel, Fichte, to przedstawiciele m. i. tej dojrzałej jesieni.

Po niej przychodzi nieunikniona zima cywilizacji. Kończy się wszelkie tworzenie i dojrzewanie, w stare dostojne formy wlewa się bardzo niewspółmierna treść. Człowiek odrywa się od ziemi, tworzy wielkomiejską cywilizację przypadkowości, duch jałowieje, życie przestaje być wartością nad wartościami, znika wielka spontaniczna wiara i rodzą się różne etyczne namiastki. Jeszcze lato naszej cywilizacji żyło wiarą w kult życia i wyznawało religię, której centralnym wyrazem był „żywot wieczny". Jesień była krytyczna, zima przyniosła sceptycyzm, anarchizm, pesymizm. Stirner, Feuerbach, Schopenhauer, Nietzsche, Ibsen, Wagner, to przedstawiciele tej zimy, którą charakteryzuje wyzysk wiedzy, kult szczęścia za wszelką cenę, to właśnie czego tak serdecznie nienawidził Stanisław Brzozowski jako „połanieccczyzny", która musiała i spod filipszczeć i zdulszczeć ostatecznie, to znaczy stracić wszelki kształt.

Kto się uważnie wczytuje w Oswalda Spenglera, ten dostrzega w nim łatwo zdolności formułowania i przewidywania. Ale już w Nietzschem, który wymordował ostatnie bożyszcza okresów poprzednich, prześwietlił genealogię moralności i w woli mocy dał prawo mocniejszemu do panowania nad słabszym, jest przełom. Nie powiedział nam wszystkiego o tym co ujrzał, bo dusza jego umarła na tak długo przed śmiercią ciała, ale w wizji wiekuistego powrotu jest zawarta nieśmiertelność tego wszystkie, co się składa na dzieje ludzkości, czyli na bezustanne dążenie KU WOLNOŚCI.

Nauczyciel ministra Goebbelsa, Fryderyk Gundolf, wielki goetheanista i autor książki o Cezarze, powiada, że ludzkość dzisiejsza niczego tak nie pragnie, jak mądrej i dobrotliwej mocy. I przypomniał słowo Nietzschego o Cezarze z twarzą Chrystusa, Cezarze nieubłaganie dobrym. Ideał dobroci i mocy wyrasta z najboleśniejszych doświadczeń naszych czasów. Dobroć nie umiała przewidywać, że przyjść może siła zła, dzika i głupia. Było więc zjawiskiem niemal stałym, że dobroć i mądrość nie miała siły, zaś siła pozbawiona była mądrości i dobroci I teraz ludzkość wypatruje Cezara o twarzy Chrystusa, Cezara nieubłaganie dobrego.

Powiada Spengler, że nasz współczesność wegetuje, pozbawiona wewnętrznej formy. Ta sztuka, która w rozumieniu Brzozowskiego miała być wynikiem tragicznych zmagań człowieka ze światem i pokonywaniem wszystkiego niejasnego, nieujarzmionego, stała się nałogiem, luksusem, sportem, podnietą dla nerwów. „Przyjmuje się nie prawdę, lecz jej przyjemne i pożyteczne konsekwencje..." — powiada Brzozowski.

Szuka się nie wielkiej sztuki, ale jej „umilających życie pozorów". Jeszcze bodaj nigdy sztuka stosowana nie przeobraziła się w taki tłum przystosowanych „twórców" jak dzisiaj. Czy trzeba wskazywać palcem na pisarzy, którzy cały sens swego istnienia widzą w karierze?

I tu właśnie spotykamy się z rezonatorem i wodzem tego gatunku, który w powodzeniu osobistym widzi niemal objawienie woli bożej. Powodzenie (Erfolg) jest wszystkim. Chodzi tu jednakże jedynie o powodzenie chwilowe. Chrystus umierający na krzyżu, w oczach świadków takiego typu, nie miał powodzenia Kopernik, który dostał się na indeks książek zakazanych to także nie żadne powodzenie. Galileusz, Giordano Bruno i tylu innych w zamierzchłej starożytności, w wiekach średnich, w czasach naszych, którzy ginęli jak Sokrates, szli na wygnanie jak Dante, płonęli na stosie jak Hus, to w rozumieniu „KARIERY PRZEZ PROPAGANDĘ" — niepowodzenie. Ale historyk, który za lat kilkanaście czy kilkadziesiąt spojrzy wstecz na czasy nasze, zrozumie poszczególne epizody wielkiej rewolucji światowej lepiej od nas. I to, co dzisiaj uważa siebie za szczytową, ostateczną i wiekuistą mądrość okaże się jednym z nienajważniejszych i nie największych epizodów.

Francja przeżyła niedawno okres bolesnej depresji. W poważnych miesięcznikach można było doczytać się jak głęboko odczuła swoją porażkę, konieczność ustąpienia silniejszemu. Ale i to jest epizodem. To co dzisiaj imponuje światu jako wielka siła, jest siłą niedobrowolną. Żaden człowiek, dopóki nie przestaje być człowiekiem, NIE ZRZEKNIE SIĘ WOLNOŚCI. Tam gdzie dziś istnieje wielka zorganizowana moc, istnieje ona dzięki PRZEMOCY. Nakazano milczenie, ludzie milczą, ale co czują, tego nikt nie wie. Okazało się, że nawet wielkie manifestacje „jedności" bywają nakazane i zabezpieczone ostrymi sankcjami. Robotnicy niemieccy, którzy nie

biorą udziału w obchodach pierwszego maja i nie radują się na rozkaz, zostają zwolnieni z pracy, a sądy niemieckie orzekają, że takie wyłamywanie się z pod rozkazów kierowników fabryk, słusznie jest karane zwolnieniem z pracy.

Zima kultury trwa. Żywioły szaleją, ale już się wyczuwa coś jakby nadchodzące przesilenie, takie same, jakie towarzyszy świętu Bożego Narodzenia. Mrok ustępuje powoli i słońce bierze nad nim górę. Spenglera uznano za fatalistę. Niesłusznie, bo cała przyroda jest fatalistyczna: po wiośnie nieubłaganie przychodzi lato, potem idzie jesień i zima, a potem znowu wraca wiosna. Po zimie cywilizacji może przyjść tylko wiosna i ta wiosna przyjdzie. To nie jest mglista przepowiednia i wieloznaczne proroctwo, ale proste i niezawodzące prawo natury. Zima cywilizacji minie, jak mijają wszystkie zimy, a wiosna w schemacie Spenglera ma potężny rozmach regionalno-intuicyjny, wspaniałe dzieła budzącej się duszy, bogactwo i siłę.

Wielki i szlachetny pisarz niemiecki, F. W. Foerster, który dla swoich przekonań katolickich musiał opuścić Niemcy, na pytanie, czy dzisiejsi władcy Niemiec nie zawrócą jednak w stronę wszechludzkiej kultury, odpowiedział indyjskim przysłowiem, że kto na tygrysie jedzie, ten zsiąść z niego nie może. To jasne tygrys pożarłby jeźdźca siedzącego na jego grzbiecie. Widok takiej jazdy może być przerażający

dla świadków, ale dla jeźdźca jest bezwzględnie tragiczny. On wie, że trzeba dojechać do końca, ale tego końca nie zna i oznaczyć go nie może. I każde dzieło oparte na przemocy skazane jest na zagładę. Jeszcze nigdy i nigdzie przemoc nie była taka trwała, aby mogła przeżyć ludzką miłość wolności. I od poddanych i od samo władców wymaga przemoc takiej siły i takiego napięcia nerwów, że granice wytycza jej prosta ludzka fizjologia. Siła nerwów wyczerpuje się, monotonia monoideizmu sprowadza śmiertelną nudę, przychodzi szkorbut duchowy i psychiczny, który domaga się zmiany diety nie dla zaspokojenia kaprysu, ale dla uratowania życia.

Uniwersytety nie dają nam zbyt wiele, ale uczą nas subtelnie rozumieć, ważyć i rozważać zjawiska życia, a przede wszystkim dają nam nieoszacowany dar powątpiewania, bez którego niema postępu w żadnej dziedzinie życia. Powątpiewał Kopernik i Kolumb, Pasteur i Nicolle, nie wierzyli w nienaruszalność „prawd" głoszonych przez ich poprzedników i to ich powątpiewanie stało się postacią prawdy dzisiejszej. Powątpiewanie uczy tolerancji. Dzisiejsi władcy nie poznali dobrodziejstwa wychowania uniwersyteckiego. Są to ludzie wykształceni na jednej jakiejś idei i jednej broszurze. Jakieś zdanie broszury rozrosło się w ich umyśle jak nowotwór złośliwy i starszy świat skutkami nowotworu. Są ludzie, którzy żyją z takich nowotworów, lecz i nowotwory NIE SĄ WIECZNE.

W dniach przesilenia zimowego wiedzmy o zmienności wszelkich rzeczy zbudowanych przez człowieka. Był czas gotyku, renesansu, baroku, rokoka. Dzisiaj chce panować rzeczowość, ale staje się tak racjonalistyczną, że odbiega od natury. Jutro przyjdzie Russo i powie: „Retournons a la nature!" (Powróćmy do natury!) i znajdzie miliony słuchaczy wdzięcznych i wiernych. Bo zima cywilizacji nie jest wiecznością jak mniemają mistrzowie propagandy, ale porą roku. Mija i ustępuje nowej wiośnie. Wieczną jest tylko tęsknota ducha ludzkiego ZA WOLNOŚCIĄ. My Polacy wyraz tej tęsknoty znajdziemy na każdej stronicy, niemal w każdym zdaniu wielkich pisarzy i poetów polskich. I mało kto rozumie dziś tak serdecznie jak my co znaczą słowa: „POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!" W takim pojęciu pokoju mieści się pojęcie prawa do samodzielnego własnego życia i w nim też tkwi tajemnica siły walczącej o swój pokój i swoje prawo do życia.

Na indeksie w III Rzeszy

Oficjalny organ wydawców niemieckich „Der Buchhaendler im neuen Reich" w numerze listopadowym wzywa swych członków do bojkotowania książek niektórych pisarzy skandynawskich i angielskich, a przede wszystkm książek lorda Duff Coopera za jego ostatnie wystąpienie przeciwko III Rzeszy. Z pisarzy skandynawskich pismo ostro potępia stanowisko fińskiej pisarki Sally Salminen — o której debiucie powieściowym swego czasu pisaliśmy obszernie — a której książka pt. „Katrina" osięgnęła w Niemczech wielki sukces. Niemiecki wydawca będzie musiał wobec tego wycofać z rynku pozostałe egzemplarze „Katriny", jeżeli sam nie zechce popaść w konflikt z władzami. Powodem powyższego stanowiska organu wydawców niemieckich stał się list otwarty p. Salminen, ogłoszony w piśmie fińskim „Aland", w którym pisarka ostro zaatakowała narodowy socjalizm. Autorka fińska stanęła w obronie demokracji i chrześcijaństwa, wzywając otwarcie do walki z hitleryzmem, twierdząc, że demokracja nie powinna być neutralna, gdyż neutralność to — śmierć. „Nie zajmowałam się nigdy polityką, ani w literaturze ani w życiu prywatnym, ale to co się dzieje w III Rzeszy zmusza mnie do ostrego wystąpienia czemu właśnie daję wyraz w tym liście" — kończy p. Salminen.

Nauczyciel walczy

O obniżkę opłat szkolnych

Ilokrotnie przychodzi nam zastanawiać się nad jakimś odcinkiem szkolnictwa i oświaty w Polsce, odkrywać się musi coraz nowe wręcz nieprawdopodobne paradoksy i zniekształcenia.

U podstaw odbudowywanej Niepodległości legł postulat bezpłatności nauki na wszystkich jej szczeblach i ten postulat znalazł swój wyraz dobitny w artykułach konstytucji marcowej. Ale w ciągu ostatniego dziesięciolecia zaszło wiele zmian. Ewolucja nastąpiła niestety i na tym odcinku I oto dziś, gdy spojrzymy na zagadnienia szkolnictwa prywatnego i państwowego, zauważyć musimy odrazu dziwne, a jakże charakterystyczne zjawisko.

Ale przedtym jeszcze stwierdzimy: szkoły prywatne mają u nas w Polsce specjalne znaczenie socjalne. Niewątpliwym jest, że spełniają one konkretną rolę społeczną, że służą one specjalnym potrzebom pewnych ugrupowań ludności. Zadaniem ich jest zapewnić dzieciom warstw lepiej sytuowanych, społecznie uprzywilejowanych dodatkowe przywileje w zakresie warunków pracy szkolnej podczas odbywania obowiązku szkolnego oraz jeśli chodzi o dostęp do szkoły średniej.

Ten charakter wszelkiego typu szkół prywatnych uwidoczni się najlepiej, jeśli sobie uzmysłowimy, że większą część „klienteli" szkół prywatnych stanowią warstwy zamożne (dzieci przedsiębiorców 44.2 proc., pracowników umysł. 29.8 proc., drobnych rolników 5 proc. robotników 21 proc.). Jestto zatem szkoła „elity", szkoła uprzywilejowanych.

Jeżeli pod tym kątem widzenia spojrzymy na gimnazja ogólnokształcące, rzucić się nam w oczy musi paradoksalne zjawisko: oto liczba uczniów, korzystających z ulg w państwowych szkołach średnich jest mniejsza niż w szkołach prywatnych. Odsetok takich uczniów w stosunku do ogółu nczniów wynosi w gimnazjach państwowych od 3 proc. w kl. I do 8,7 proc. w kl. IV, w gimnazjach prywatnych— od 4,4 proc. w kl. I do 6,9 proc. w kl. IV. (Zasługuje na podkreślenie, że w odniesieniu do uczniów kl. I gimnazja prywatne udzielają zwolnień w szerszym zakresie niż państwowe). Uczniowie gimnazjów prywatnych korzystają z ulg częściowych w opłacie za naukę o wiele częściej, niż uczniowie gimnazjów państwowych. Tak np. wśród uczniów kl. I w gimnazjach państwowych aż 51 proc. opłaca taksę administracyjną w całości, a tylko 46 proc. korzysta z obniżki, podczas gdy w gimnazjach prywatnych całkowita opłata pobierana jest od 34 proc. uczniów, 62 proc. zaś korzysta z ulg.

Różnica ta nie może być tłumaczona tym, że szkoły prywatne, pobierając z reguły o wiele wyższe opłaty za naukę, zmuszone są udzielać ulg w szerszym zakresie — największy bowiem odsetek uczniów całkwicie zwolnionych od opłaty wykazują te gimnazja prywatne, w których opłaty są najniższe. W szkołach prywatnych, w których opłata roczna nie przekracza 350 zł (a więc jest prawie równa taksie administracyjnej w gimnazjach państwowych), odsetek uczniów całkowicie zwolnionych od opłat wynosi w kl. I 6,3 proc., w kl. IV 15,6 proc.

Podkreślić trzeba, że odsetek uczniów korzystających z ulg w szkołach prywatnych wzrósł w ostatnich latach dość znacznie: według danych z r. 1932/33 wśród uczniów kl. V dawnego typu, tj. obecnej III) pełna opłatę wnosiło 40 proc. uczniów, z ulg korzystało tylko 52 proc. W r. 1936/37 w kl. IV opłacało całkowitą opłatę tylko 29 proc., ulgową przeszło 64 proc.

Oznacza to, że gimnazja prywatne czynią coraz większy wysiłek, aby udostępnić naukę na poziomie szkoły średniej młodzieży z warstw niezamożnych. W szkolnictwie państwowym obserwujemy, niestety, tendencję przeciwną: odsetek opłacających pełną opłatę wzrósł tu w porównaniu z r. 1932/33 z 37 proc. do 39 proc., odsetek korzystających z ulg częściowych obniżył się z 53 proc. do 52 proc., odsetek całkowicie zwolnionych od opłaty również się obniżył z 9,7 proc. do 8,7 proc.

Jest to objaw niepokojący, zwłaszcza dziś, gdy tak dużo i często mówi się o konieczności udostępnienia nauki na poziomie średnim i wyższym młodzieży niezamożnej, szczególnie wiejskiej, do czego przecież w pierwszym rzędzie powołane są chyba właśnie gimnazja państwowe.

Z punktu widzenia społecznego ten stan rzeczy jest wysoce szkodliwy. Wynikiem jego musi być zarówno danie lepszych warunków do nauki dzieciom warstw uprzywilejowanych, jak, udostępnienie im materialne możliwości kształcenie się. Zatraca się na tym odcinku podstawowa zasada demokratyczności szkolnictwa na rzecz uprzywilejowanie pewnych warstw ludności.

W takich warunkach postulat obniżenia opłat w szkolnictwie państwowym na wszystkich jego szczeblach nabiera szczególnego znaczenia i musi być jako jeden z naczelnych wysunięty przez obóz demokratyczny w Polsce.

OŚWIATA I KULTURA

Załamana ofensywa na analfabetyzm

Co się stało z realizacją planu oświatowego Ministerstwa Oświaty? Pamiętamy plan ten, pamiętamy z jaką nadzieją przyjęło nauczycielstwo oraz całe zainteresowane społeczeństwo wytyczne tego planu. Zapewne — plan oświatowy p. ministra oświaty nie obejmował i nie likwidował całokształtu bolączek zagadnienia oświatowego w Polsce, mieliśmy wobec niego szereg zastrzeżeń i uzupełnień. Ale — stanowił on jednak pewien krok na drodze do upowszechnienia w kraju oświaty.

Przypomnijmy szczegóły. Opracowany u progu roku budżetowego 1938 9, plan ten przewidywał: a) zwiększanie przez 6—7 lat po 4.000 nowych etapów w szkolnictwie poszechnym, b) budowanie po 5.000 nowych izb lekcyjnych przez 9 lat, c) przeznaczanie na budownictwo szkół średnich, zawodowych i gmachów administracji po 27.5 miliona złotych rocznie w ciągu najbliższych paru lat, d) w budżecie na rok 1938 39 przewidziano ponadto zwiększenie 864 etatów w szkolnictwie średnim i zawodowym.

W budżecie minionego roku z planowanych 864 nowych etapów zrealizowano 475 etatów. Lecz już w następnym roku budżetowym, t. j. na rok 1939 40 plan ministerstwa oświaty nie doznał należytego uwzględnienia.

Najlepiej ilustruje ten fakt tabelka etatów w budżecie bieżącym i przyszłorocznym. Porównajmy kilka cyfr:

Etaty:	1938 39	1939 40
Szkoły powszechne i przedszkola	76.968	76.968
Szkolnictwo średnie i nauczycielskie	6.474	6 474
Szkoły rolnicze . . .	106	106
Szkoły zawodowe . . .	1.101	1.101
Szkoły akademickie . .	2.460	2.460

Jak więc widzimy budżet na rok 1939 40 nie przewiduje powiększenia etatów nauczycielskich.

Zdajmy sobie sprawę przy tym z sytuacji oświatowej naszego społeczeństwa. Grubo ponad pół miliona dzieci w wieku od 7 do 13 lat poza szkołą, 20 tysięcy absolwentów szkół powszechnych nieprzyjętych do szkół średnich, około 15 tysięcy nieprzyjętych do szkół zawodowych.

Te cyfry przemawiają gromkim głosem! Te cyfry przemawiają wyraźniej i jaskrawiej niż wszelkie słowne argumenty za koniecznością natychmiastowej realizacji przynajmniej tego planu, który niespełna 2 lata temu zapowiedział minister Świętosławski

* * *

Odrębną stroną zagadnienia — tego samego zagadnienia powszedności oświaty jest sprawa ilości nauczycieli. Należy do paradoksów naszej szkolnej rzeczywistości, że kiedy z jednej strony setki tysięcy dzieci nie ma możności nauki, z drugiej .. brak jest nauczycieli. Nie znaczy to bynajmniej by zawód nauczycielski był jedynym, w którym nie ma bezrobocia. Wprost przeciwnie. „Głos Nauczycielski" oblicza cyfrę bezrobotnych nauczycieli — już po zaangażowaniu poważnego ich odsetka na Zaolziu — na około 4 tysiące osób.

A jednak — wedle stwierdzenia p. Ministra Oświaty z listopada 1936 r. dla osiągnięcia zadowalającego stanu w szkolnictwie powszechnym brak jest 30 tysięcy etatów! Brak więc jednej trzeciej obecnie zatrudnionych nauczycieli, by uzyskać stan znośny.

Nasze wszystkie seminaria nauczycielskie mogą nam dać w ciągu roku około 500 absolwentów. Licząc wraz z bezrobotnymi nauczycielami możemy w przyszłym roku mieć do dyspozycji około 4—5 tysięcy nauczycieli. W przyszłym roku zatym gdy przyjdzie do realizowania minimalnego choćby programu, może zabraknąć kilkuset nauczycieli. W czyje ręce dostanie się więc wychowanie naszych dzieci, jeśli zabraknie sił wykwalifikowanych?

W interesie naszej kultury, w interesie naszej obronności — podjąć musimy potężną ofensywę pod hasłem: wytępić analfabetyzm!

w.

Ogłoszenie trzecie

Likwidator firmy „Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie ogłasza o otwarciu likwidacji Spółki i wzywa wierzycieli, aby na ręce likwidatora zgłosili swe wierzytelności w ciągu trzech miesięcy od daty ostatniego zgłoszenia.

Dr Teodor Perlberger, likwidator
Kraków, ul. Sobieskiego 14

LITERATURA I SZTUKA

Lud żąda własnej literatury

Ewolucyjne drogi literatury chłopskiej (III)

Etap ten, którego obecnie jesteśmy świadkami, jest ostateczną granicą twórczości ludowej (oczywiście w swoich szczytach), — która, albo będąc samoistną, była nieporadnością swą świeża, albo starając się być „wyższą", nie była w całej linii sobą. Z granicy tej powoli schodzimy, a jeśli nie schodzimy, to w każdym bądź razie nadchodzi chwila, że zejdziemy. I jeżeli ktoś bystro wpatrzy się w ewolucyjny rozwój twórczości chłopskiej, który starałem się wyżej bardzo ogólnie przedstawić i w prężność całej warstwy chłopskiej, która jest świeża i nie wyżyta jeszcze historycznie, i w jej z dnia na dzień wzrastający dynamizm — dojdzie do przekonania, że najbliższy okres będzie czasem wielkiej literatury chłopskiej, która zajmie miejsce dotychczasowej szlachecko-mieszczańskiej. Twórcy jej stworzą nowy styl, który, będąc stylem chłopskim (w całym tego słowa znaczeniu), równocześnie będzie stylem nowej literatury chłopskiego narodu polskiego — i ta literatura będzie dopiero prawdziwie narodowa, rdzennie polska.

Przychodzą tu na myśl słowa Żeromskiego, które wypowiedział w książce p. t.: „Snobizm i postęp": — ...„ten lud za kilka czy kilkanaście lat, po przeprowadzeniu reformy rolnej i wskrzeszeniu powszechnego, przymusowego i wyższego nauczania zażąda przecież książki własnej — co więcej — własnej literatury, gdyż on to będzie narodem".

Dlatego wydają mi się mocno »spóźnione« sądy i tezy, jakie lansuje Karol Ludwik Koniński w wartościowej z pewnych względów mimo wszystko książce: — „Pisarze ludowi". Koniński poszufladkował pisarzy ludowych według starej metody. Za „ludowych" uznał tylko samouków, żyjących z pracy fizycznej; ci zaś, którzy zdobyli wykształcenie, mimo, że są złączeni całkowicie węzłami duchowymi, ze wsią i mimo że nawet przebywają na wsi, nie dostąpili miana pisarza ludowego. Koniński jest zgodny z terminologią przyjętą przez siebie, trzyma się jednak starych poglądów na istotę pisarza ludowego, nie przyznając tej nazwy wykształconemu twórcy ludowemu. Tymczasem z każdym dniem będzie przybywać pisarzy ludowych, którzy będą mieli szkoły wyższe i będą całkowicie złączeni z gromadą chłopską, wyrażając ją i budując nowe jej oblicze. Wydaje się, jakby Koniński lękał się klasowości chłopskiej, a przecież nie boi się klasowości szlacheckiej, owszem chwali literaturę tamtego okresu, — a jak literatura — powiedzmy — stworzona przez klasowość chłopską będzie wyższa — to wtedy co?!

Inteligent podchodząc do pisarza ludowego, użycza mu zawsze dużo z swej laskawej wyższości i prawie zawsze traktuje jego twórczość jako kompensatę — jako oddech w jurności, pierwotności i zdrowej „naturze".

Twórczość pisarzy ludowych, wywołująca uczucia kompensacyjne u „zblazowanego inteligenta jest tym bardziej godna dla niego ochrony i pielęgnacji, że prawie zawsze (pominąwszy pierwsze stadium prymitywu) jest wzorowana na twórczości inteligentów, którzy współcześnie deklasując się jako odrębna grupa asymilując się przeważnie z mieszczaństwem pragną za wszelką cenę utrzymać choćby złudzenie dawnego kierownictwa W twórczości więc wykształconych pisarzy ludowych upatrują słusznie zresztą — konkurencję. Ci bowiem coraz bardziej nacierając na obronne wały literatury, nie jako zasymilowana warstwa „inteligencji" w znaczeniu dawnego przodownictwa, lecz jako awangarda uświadomionych i kulturalnych twórców ludowych mogą ostatecznie zachwiać jako grupa świeża i dynamiczna prymat obecnej inteligencji w życiu kulturalnym. Dlatego można wcale się nie dziwić, gdy Koniński wyraźnie chciałby ochraniać inteligenckim płaszczem twórczość ludową samouków, — a twórczość wykształconych pisarzy ludowych anektować dla twórczości inteligencko-mieszczańskiej nawadniając tym nowym nurtem w nieskończoność jej wysychające łożysko.

Różne są tego powody, nie sposób jednak tutaj o tym pisać. A tymczasem chwila obecna jest historyczna. Warstwa bowiem chłopska przybiera coraz bardziej aktywniejszą postawę wobec rzeczywistości i zdobywania kultury pojmuje jako dźwiganie się na wyższy poziom bytu we wszelkich możliwych dziedzinach, czyli mówiąc ściśle — jako zdobywanie nowego kształtu. W czasie tym pisarze chłopscy z jednim lub wyższym wykształceniem (albowiem ci przede wszystkim będą tą awangardą) muszą zrozumieć, że literatura chłopska ma przed sobą nowe rozległe i wielkie zadania. Jej nieobecność funkcjonalna w przełomie historycznym, brak jej w życiu zbiorowym może zaciążyć fatalnie na współczesnych przemianach ekonomicznych, socjalnych, obyczajowo-tradycyjnych — a nawet politycznych: obecność zaś jej jako żywotnej cząstki w dzisiejszych zmaganiach warstwy chłopskiej o twórczą przyszłość narodu polskiego może nie tylko wzmocnić te zmagania, ale i wytworzyć wysoką klasę artystyczną tej literatury. Tutaj schodzą się wyniki obserwacji ewolucyjnego rozwoju literatury ludowej i koniecznych przemian warstwy chłopskiej, która — już teraz mamy tę świadomość — powołana jest do stworzenia wielkości narodu polskiego. Te dwa wyniki ewokują nową literaturę chłopską i niejako historycznie wydają jej kategoryczny imperatyw wielkości.

IV.

Doszliśmy więc do punktu wyjścia, że literatura ludowa, czy literatura chłopska, to niekoniecznie twórczość samouków mieszkających na wsi i żyjących z pracy rąk, to tworzenie może być często „młóceniem" słomy literackiej warstw szlachecko-mieszczańskich, — ale literatura chłopska to nade wszystko treści literackie, które konkretyzują ducha grupy chłopskiej, która, jak to wskazują już nasze czasy, pragnie nim napełnić Polskę. Kto zaś wypracowuje te treści literackie, czy samouk, czy wykształcony pisarz chłopski — to już jest rzeczą drugorzędną — oczywiście większe możliwości ma pisarz ze studjami.

Pozostałaby jeszcze sprawa zastanowienia się, jakimi drogami ma pójść nowa literatura chłopska, aby zyskać wielkość, którą jej podaje historia. Jakkolwiek nie można nigdy krępować twórców regułami — to jednak zadaniem twórczej krytyki literackiej jest wskazywanie ogólnych schematów, które dopiero wypełniają twórcy. Ale to już jest rzeczą osobnych rozważań.

Józef Sroga

WŁADYSŁAW MACHEJEK

Odpowiedź na twój ciepły sen

Masz serce ciepłe od snu
w którym okoliłaś wszystkie wierzchołki gwiazdy
i zmęczona przyholowałaś do nagiego wybrzeża.
Trwa jeszcze podróż twych oczu
ku całowanej statule trzydziestego szóstego roku

Codziennie widzę pod woalem twe niebo
z tymi poradnymi gwiazdami
i z polnymi kwiatami o wolnych twarzach

Koleją swą idziesz wśród ściernistych zachodów
każda trawa szepcze słowo słonecznej ballady
każdy oddech czeka na ckliwy rodowód
tych lat defilujących
tych wiosen co miały sztandary twych ust
a żagwie z powojów włosów tryskały.

Pięciolistny cień twych rąk posiada kościec
w pieszczocie pławi się pradziadowski less.
Donoszę, że właśnie łożysko moszczę
pod NARODZENIE CZŁOWIEKA
o tytule rewolucji chrystusowej
o dziewczyno z czerwonym mlekiem i wonią łez.

Nota

Wielkie zainteresowanie budzi na paryskim bruku ostatnia książka Roger Vercel'a „A l'assaut des Poles". Książka ta zdołała już zyskać następujące przydomki: złota legenda eksploratorów polarnych i brewiarz heroizmu. Przedstawione zostały w niej dzieje wszystkich wypraw biegunowych, tak do bieguna północnego jak do Antarktydy. W szczególności omówione zostały wyprawy Cooca, Schackletona, Scotta, Nansera, Peary'ego, Amundsena, Byrda i Charcot'a. Wartoby również i u nas zainteresować się przekładem tej książki dodając w zakończeniu historię polskich badań polarnych przeprowadzonych przez Centkewicza, Kosibę i innych.

Elżbieta Szemplińska-Sobolewska

„Fonto-monto"*)

(fragment z cyklu powieściowego »Zrosty«)

W tym czasie Wiktor dzięki pożyczkom, zaliczkom, letnim zarobkom Katarzyny, bezustannemu oszczędzaniu oraz dzięki niewielkiej sumie wygranej na loterji — dopiął swego: wszedł w posiadanie sklepu.

Mógł wreszcie, zostawiwszy rodzinie warsztat pracy, odejść, Nie odchodził jednak. Sklep zaczął go bawić.

Najpierw — malowanie szyldu. Tło czerwone, litery szafirowe. Pracował nad tem przez kilka wieczorów, całe mieszkanie przesiąkło zapachem farby, znajdowało się teczowe bryzgi nie tylko w książkach i na łóżku ale również w zupie.

Takiego szyldu nie było w calem mieście. Ktoś inny wypisałby — materiały piśmienne, nazwisko, i na tem koniec.

Lecz Wiktor to nie był przecież ktoś. Namalował fioletową sowę o złotych oczach która pisała zielonym piórem w błękitnej księdze. I kawowego murzynka który wypijał szafirowy atrament z uszczęśliwioną miną, oblizując się.

A to, co wypisała w swej księdze sowa, brzmiało: „veni, vidi vici — rzekł Cezar. Wszedłem, kupiłem, stałem się szczęśliwy — rzekniesz ty".

— Boże, boże co ludzie pomyślą — mówiła Katarzyna, załamując ręce za ladą.

Ludzie zaś co mówili, to mówili, w każdym razie przystawali, odcyfrowywali szyld przypatrywali się malowidłom.

Wkrótce okazało się, że sklep, zakupiony wraz z towarem, nie zaspakaja rozlicznych żądań klijenteli. W szufladzie gdzie miały by drogie wieczne pióra, znajdowano stare żelazo. Na najwyższych półkach zamiast kajetów, leżały roczniki starych gazet.

Najwięcej było obsadek. Wiktor myślał z przerażeniem, że nie sprzeda ich przez całe swoje życie, i truł się tym dotąd aż wpadł na szczęśliwy pomysł: dodawać przy najmniej dwie za darmo jako premię do każdego, choćby najmniejszego zakupu. I wtedy bardzo prędko obsadki się rozeszły. Potem okazało się że wcale nie było ich dużo. Chłopiec przyjęty na praktykę przekładał je z nudów z miejsca na miejsce, a ślepy traf zrządził, że Wiktor otwierając szufladę trafiał właśnie na tę — przed chwilą wypełnioną obsadkami.

Tak więc trzeba było dokupić obsadek A chłopcu zabroniono przewracać w towarze, miał siedzieć cicho w kącie i zjawiać się tylko na wyraźne, imienne wezwanie.

Chłopiec siedział więc, klientów nie było zbyt dużo, gdy go wywołano wreszcie aby wszedł na drabinę i podał coś z półek, albo aby pobiegł rozmienić pieniądze, okazywało się, że do tego stopnia oplątał się jakiemiś sznurkami i tak zręcznie powiązał je w supły, iż wcale nie może się ruszyć.

Robił to z nudów, z nudów też wieszał sobie na uszach, nosie i wargach, kłódy ja kich tyle znalazło się w szufladzie opatrzonej napisem: „wieczne pióra".

Tak więc, choć poprzedni właściciel zapewniał ich (oni zaniedbali sprawdzić), że sklep jest zaopatrzony przynajmniej na rok trzeba było już po miesiącu, mimo że zbyt nie był wcale duży, to i owo dokupić.

I Wiktorowi naraz zaczęło się podobać owo kupowanie. A wówczas sklep, który nie dał jeszcze żadnego zarobku, zaczął pochłaniać większą część pensji Wiktora.

Katarzyna załamywała ręce, płakała ze strachu, Wiktor mówił:

— Co za kurzy mózg, bez żadnego planu, w przyszłość patrz, w przyszłość, rozumiesz?

Katarzyna patrzyła w przyszłość, płaka-

*) W cyklu tym ukazały się dotąd dwie książki „Potrójny Ślad i „Kochankowie z Warszawy".

Ustawowy zakaz słuchania audycji radiowych w Niemczech

Berlin. (c) Naczelne kierownictwo niemieckiego radia opracowało projekt ustawy o zakazie słuchania zagranicznych stacji nadawczych. W umotywowaniu ustawy podkreślono, że każdy obywatel niemiecki winien słuchać przede wszystkim własnych stacji, a zagranicznych tylko tych, których programy nie stoją w sprzeczności z ideologią narodowo - socjalistyczną. W myśl ustawy wolno więc będzie słuchać w Niemczech stacji włoskich, Hiszpanii powstańczej itd. Kategorycznie natomiast zabronione i surowo karane będzie słuchanie stacji sowieckich oraz amerykańskich. Z audycji angielskich dopuszczone być mają tylko audycje o charakterze naukowym lub rozrywkowym.

Pamiętnik lekarza społecznego

Jak dowiadujemy się jeden z grona najmłodszych lekarzy ukrywający się pod pseudonimem dra Mieczysława Pesty, złożył w wydawnictwie „Rój" bardzo interesujący rękopis pt. „Płaski". W dziele tym stara się dr Pesta wprowadzić czytelników w atmosferę przeżyć lekarza domowego Ubezpieczalni Społecznej. Pokazuje swoją codzienną pracę wśród ludzi przygnębionych to znowu podnieconych chorobą, a częstokroć i biedą, starcia z ubezpieczonymi, którzy nie przebierają w środkach walcząc o niesłuszne zresztą uzyskanie różnych uprawnień, w sugestywny sposób malując całe to kotłowisko zmagań się lekarza i pacjenta o pogodzenie wymogów prawa z życiem.

Pod wpływem opowiadań dr Pesty przestajemy się wkońcu dziwić, gdy lekarz bez żadnych skrupułów wykorzystywany a niejednokrotnie szantażowany następstwami odmówienia „Pierwszej pomocy", buntuje się. Rodzi się w nim walka o własne prawa socjalne, nie chce być takim pariasem, któremu nie wolno domagać się ośmiogodzinnego dnia pracy. Choroba, ta kapryśna „wielka pani", może go wezwać ladachwila każąc obsługiwać dniem i nocą.

Czytając rękopis dr Pesty stwierdzić można z prawdziwym przerażeniem, jak ludzie potrafią wypaczać samarytańską ideę lecznictwa; niemiej pouczające są objawy zdziczenia w stosunkach lekarza z pacjentami i pacjentów z lekarzem. Bardzo śmiałe i oryginalne ujęcie wspomnianych zagadnień, tchnące zarówno szczerością myśli jak bezpośrednością obserwacji podane zostało w żywej formie pamiętnika-reportażu, który z chwilą pojawienia się w druku zainteresuje napewno liczne rzeczy nawet tych czytelników u których książka bywa nader rzadkim gościem w domu.

—oOo—

ła jeszcze żałośniej.

Wiktor zakupił więc najpierw kilka kompletów przyborów do pisania. Były to rzeczy naprawdę piękne. Tracił wszystkie wolne chwile na włóczęgę po antykwarniach, bazarach artystycznych, składach komisowych.

W święta wypatrywał coś na wystawie, w poniedziałek rano już tam był, zanim poszedł do biura odnosił do swego sklepu noże inkrustowane do rozcinania kartek, niezwykłe talie kart, kałamarze z brązu, figurki, przyciski, przedziwne kalendarze ze sposobami obliczenia świąt i pogód na wszystkie lata aż w nieskończoność.

Wszystkie te rzeczy były o wiele za drogie i o wiele za niezwykłe dla klientów małego sklepiku w trzeciorzędnej uliczce. Żądano marek, obsądek (tak, trzeba więc dokupić, — a nie mówiłam, a nie ostrzegałam, pocoś je rozdał jak głupi? — lamentowała Katarzyna), żądano jeszcze papieru glansowanego, widokówek...

Wiktor czy przyznał żonie rację, czy może poprostu wyczerpał wszystkie zasoby, albo znów gdzieindziej przerzucił swe zainteresowania, dość że kolekcje alabastrowych i marmurowych przycisków utknąwszy na słoniu nie zrobiły ani kroku dalej.

Zato zastanowiły go widokówki. Zmuszony grzebać w tym brzydactwie, zmierził sobie do mdłości straszliwe dziewice o rozwianym włosie, amantów z ręką na sercu i z wąstkiem, gołąbki z chorągiewką sercem albo listem w dziobku, nagie bobaski" pieszczące ubranego w kaftanik baranka — i postanowił przeprowadzić reformę.

Po pierwsze zaczął poszukiwać reprodukcji obrazów Malczewskiego, Matejki, Wyspiańskiego, Grottgera, ilustracyj do bajek i powieści. Zakupił cały cykl pt. Anhelli, inny pt. Quo vadis i jeśli te rzeczy nie były na poziomie pod względem malarskimi to w każdym razie miały jakiś sens treściwy, i to często wstrząsający.

Tak więc jedna z widokówek wyobrażała spotkanie śmierci zbrojnej w kosę, o ognistych oczach, ze starcem dźwigającym chrust na plecach. Działo to się w ośnieżonym lesie, tak fioletowo sinym, że ciarki przechodziły po grzbiecie.

Inna znów przedstawiała śmierć Ellenai w czerwonej łunie zachodu, nad nią pochylał się Anchelli, obok stały smutne, wierne renifery.

I jeszcze był „Ojciec zadżumionych", i jeszcze cykl powstańczo-więzienny, rewizje, pożegnanie z żoną, „widzenie" matki z dzieckiem, kajdany, kibitki, kraty, szubienice.

W dalszych etapach walki wypowiedzianej tandecie, Wiktor nie poprzestał na zakupywaniu rzeczy gotowych, lecz sam zaczął robić widokówki, oblepiając ilustracjami zwykłe karty pocztowe.

Jego talent fotomontażysty służący dotąd tylko dla postrachu bliższych i dalszych znajomych, którym wysyłał życzenia imieninowe wraz z fotografiami potworów o maleńkich nóżkach, ogromnych głowach, o ustach wpuszczających w swą czeluść całe flotylle okrętów, — talent ten znalazł obecnie produktywne ujście.

Wiktor zaopatrzony w klej, nożyczki, stosy ilustracyj, tusz, pędzelek i piórko stwarzał niezwykłe katastrofy, nadzwyczajne przygody, sceny humorystyczne i groteskowe, cykle wydarzeń politycznych, społecznych, naukowych, a wszystko to było dostatecznie nowe i niezwykłe, pełne odwagi i polotu by przerażać i Katarzynę i klijentelą sklepiku.

Przybiegały tu sine od mrozu dzieciaki, służące w łopocie chust, paniusie w kapeluszach jak gniazdka, starcy o żółtawych brodach, — dzwonek nad drzwiami jęczał, z za lady wychylała się smutna kobieta o przerażonych oczach, o nieśmiałym i jakby błagającym uśmiechu, i pocierając ziębnięte ręce, zadawała stereotypowe pytanie:

— Co pan łaskaw? Co panienka życzy?

Podczas tego ponury mężczyzna spoglądał na nich bez ukłonu, zajęty czymś dziwnym, wycinaniem ilustracyj z pism, łączeniem razem, naklejaniem.

Gdy dzieci żądały ołówków okazywało się że wyszły, gdy prosiły o klej zdarzało się że właśnie go brakło, wkońcu trzeba się było zadowolić kopertą, wystraszona kobieta wołała w głąb sklepu:

— Gienek, — i słychać było szamotanie się, brzęk, wreszcie wyłaził stamtąd chłopak wybujały, blady niby badyl wyrosły bez słońca, i szybko zrywał z uszu, z warg żelastwo by pospieszyć po kulawej drabince na najwyższą półkę, i by zrzuciwszy parę pudeł, kilka roczników starych gazet, dużo kurzu, znaleźć ową kopertę.

A gdy już służąca czy też paniusia miały odejść, wystraszona kobieta drżącymi rękoma poczynała podsuwać im kałamarz w kształcie orła, małpę posiadającą w głowie miejsce na wykałaczki, prosiła by nie zapominali o nich, mówiła że klej i ołówki będą z całą pewnością następnym razem, błagała by raczyli przejrzeć najświeższe, dopiero co sprowadzone widokówki, to przecież nie obowiązuje do kupienia, jak również — coś zupełnie nowego artystyczny wyrób ręczny: fonto-monto-montomaże...

Nagle, wpół słowa kobieta milkła, to Wiktor trącał ją pod ladą ręką czy nogą, a jeśli był daleko — drążkiem do zaciągania żelaznych żaluzji, klijenci tego nie wiedzieli, dziwili się czemu kobieta nie kończy zdania, czerwieni się, przestaje się uśmiechać, i wychodzili unosząc ową kopertę, uciekali od śmierci i kajdanów z widokówek, od chłopca z kłódkami, od ponurego mężczyzny, wystraszonej kobiety, tajemniczych „fonto-monto"...

Wtedy Wiktor mówił:

— Jeśli mi jeszcze raz ośmielisz się żebrać ich łaski, kupczyć tymi uśmieszkami, nie wpuszczę cię tu więcej. A to co robię nie nazywa się fonto-monto, idiotko, ale fotomontaż. Słyszysz: F, o, t, o, m —

Katarzyna płakała.

Wkrótce się okazało że znała lepiej niż on prawa bytu tego czasu i układu, konkurencję, handel. I że słusznie mu robiła awantury gdy zamykał sklep w ciągu dnia, i wychodził, wywiesiwszy na żaluzji kartkę: „Zaraz wrócę. Właściciel".

Ludzie czytali dziwną kartkę i odchodzili, nie czekając na dziwnego właściciela.

Na pierwszego, gdy Wiktor wypisał w notesie cyfry długów, należności, podatków procentów — ogarnęło go przygnębienie gorsze niż wówczas gdy obsadki zrobiły najazd na wszystkie szuflady sklepu.

— A to mnie zakuli — wymruczał, chwiejąc głową, z wzrokiem wbitym w mur przeciwległej kamienicy.

Pojął, że jeśli wszedł w tryby maszyny, musi biec wciąż naprzód, ze wszystkimi, inaczej inni biegnący zadeptają go. Przypomniał swoje iluzje z przed paru lat — Będę na kłódę, i spokój — myślał.

Nie, tak nie było. Nigdy nie było spokoju. Trzeba było nieustannie walczyć, nie ustannie biec. Przypomniał sobie dyskusję w biurze. Sam wtedy dowodził że dobroć jednostki nic nie znaczy. Teraz pojął że tak samo nie istnieje wolność jednostki. Był wprzęgnięty z setkami innych. Oto co pozostało z frazesów o indywidualnym handlu, o kapitalistycznym liberaliźmie.

Zamknąć sklep — tak, mógł. Ale wtedy też mógł umrzeć z głodu. Wszystko było uzależnione wzajem, związane. Jego sąsiedzi regulowali jego życie, on z kolei wpływał na innych, nie mógł dać nawet jałmużny większej jak oni bo by zbankrutował musiał jak oni jeść i w tych co oni godzinach zaczynać lub kończyć pracę, wprzęgnięty w jedno jarzmo.

— Cóż to znaczy? kto cię zakuł? — krzyknęła Katarzyna.

— W łańcuchy, w kajdany, w dyby, w obroże, w jarzmo — recytował. Ceglany straszny, nieruchomy, niezwyciężony stał przed oknami mur.

Katarzyna wołała: — A kto ci winien? Ty sam! Kto robił głupstwa, kto postępował jak wariat? Trzeba było mnie słuchać, zamiast kleić te fonto-monto!

Stefan Grabiński

Sen nocy przedślubnej

(opowieść orientalna)

Dr. T. Świątkowi poświęcam

Poniżej zamieszczamy nowelkę zmarłego przed paru laty powieściopisarza polskiego, Stefana Grabińskiego, niedrukowaną dotychczas nigdzie. Nowelka ta w r. 1935 została przez pisarza przysłana do redakcji „Gazety Artystów", w której nie mogła już zostać zamieszczona w skutek zamknięcia wydawnictwa. Drukujemy ją obecnie nie chcąc dopuścić do jej zaginięcia, zgodnie z życzeniem dawnej redakcji „Gazety Artystów"

A gdy już wszystko było gotowe do świętego obrzędu zaślubin i pełne skrzynie weselnych podarków, w wigilię dnia tak dla siebie ważnego miała Myriam sen dziwny.

W noc jasną, gwiaździstą stała na placu jakimś wysypanym drobnym, miałkim piaskiem. Meczet, który ze środka majdanu strzelał w niebo wysmukłą wieżycą, rzucał na piasek cień mocny i nasycony, bo była północ i księżyc świecił w zenicie. Dokoła była cisza ogromna i w śnie głębokim pogrążone miasto...

Wtem odchyliła się kotara u wejścia do meczetu i z wnętrza świątyni wyszła piękna, świetlista postać. jakby człowieka—anioła i zaczęła zmierzać w stronę, gdzie stał dom Abdula, powroźnika, ojca Myriamy.

Zrozumiawszy, że tam zdąża gość niezwykły, wyszła mu Myriam naprzeciw, by przyjąć go w połowie drogi, jak na córkę pana domu przystało.

— Kimkolwiek jesteś, gościu dostojny, witaj u naszego progal Bo wszak do nas spieszysz gościu przejasny?

A piękny anioł uśmiechnął się do niej i odparł cicho:

—Zgadłeś Myriamo. Do ciebie idę by spełnić to, co ci od wieków przeznaczone. Bo wiedzieć winnaś. że jestem twoim losem.

Uradowała się dziewica, że Allah przeznaczył jej los tak piekny i już chciała poprowadzić go pod skrzydło namiotu, gdy spostrzegła wyłaniającą się z minaretu postać wtórą. Była nią kobieta stara i brzydka, w plugawych łachmanach, podparta kijem żebraczym. Szedł od tej dziadówki odór zabójczy, bo była trędowata na całym ciele.

Zdrętwiała Myriam i jak przykuta do miejsca śledziła ruchy nieszczęśliwej.

— Co to za kobieta i dlaczego wyszła z meczetu? Czyż Prorok nie zabronił wstępu do świątyni stworzeniom nieczystym? — zapytała anioła.

A ten spojrzał jej przenikliwie w oczy i wyjaśnił:

— To los tego, który jutro ma zostać twoim mężem. Oto idzie w dom Alkazara, by się na nim spełniły wyroki Przedwiecznego.

Okrzyk bólu wydarł się z piersi Myriamy i puściwszy rękę młodzieńca, rzuciła się ku żebraczce. Dognała ją, nim jeszcze przestąpiła próg Emira.

— W imię Allaha i Jego Proroka wstrzymaj się i wysłuchaj mnie! — załkała, chyląc się ku stopom trędowatej.

Dziadówka spojrzała wygniłymi oczyma.

— Czego chcesz odemnie?

— Odejdź stąd! Odejdź! Zaklinam cię!

— Che, che, che! Żądasz rzeczy niemożliwych. Nikt jeszcze na świecie nie zawrócił mnie z drogi.

Wicher bólu miotnął ciałem Myriamy i przygniótł ku ziemi. Nagle myśl szczególna, jedyna zaświtała w umęczonej duszy.

— A gdybym zechciała pomieniać los swój za dolę ukochanego?

Zdumienie odbiło sie na twarzy trędowatej.

— Zaprawdę — rzekła, zawracając od progu Alkazaru — zaprawdę wielka jest miłość twoja, Myriamo. Niechże się stanie podług woli twojej. Lecz pomnij na jeden warunek.

— Spełnię każdy.

— Jutro opuścisz go na zawsze. Jeżeli tego nie uczynisz, powrócę doń najbliższej nocy.

Dziewczyna pochyliła nisko głowę.

— A teraz podaj mi rękę.

I wyciągnęła ku niej rękę, jak piszczel i zaprowadzona przez Myriame weszła cicho pod namiot jej domu. A anioł szczęścia, który był jej sądzony rozminął się z nią w drodze i podniósł skrzydło namiotu emira, by odtąd tam już zamieszkać...

Był już schyłek nocy i pobladły gwiazdy, gdy się sen Myriamy przyśnił i wyśnił do końca. Przebudzona

pieśnią poranną muezina zarzuciła na twarz zasłone i ucałowawszy w czoło śpiącego ojca, opuściła namiot.

Szła szybko, omijając domy, by nie budzić podejrzeń ciekawych. Po drodze, przechodząc mimo sad jakiś umajony wiosenna urodą, ułamała rozkwitłą gałąź jabłoni i poszła dalej... Nagle scerce jej zabiło na widok emira, chciała skręcić w boczna ulicę i odejść bez pożegnania lecz sił nie znalazła. Ukradkiem zajrzała w głąb.



Kotara u wejście była odchylona i przez otwór spostrzegła ukochane go w śnie głębokim. Na ustach Alkazara błąkał się uśmiech szczęścia. Śnił pewnie o niej i o dniu dzisiejszym...

Długą, długą chwilę syciła oczy jego widokiem, a gdy już łzy wzrok przyćmiły i patrzeć dłużej nie mogła, rzuciła na pierś śpiacego gałązkę jabłoni i odeszła.

A był już na świecie poranek i ptactwo, strzepnąwszy rose ze skrzydełek, witało ziemię radosnym namazem.

Myriam wyszła na gościniec, co biała, pylna wstęgą mknął na wschód w stronę złotej pustyni. A gdy już minęła ostatnie domy miastowe i wielką cysternę przydrożną przy pierwszym kamieniu milowym wyszła jej na spotkanie reszta trędowatych wygnanych z Medyny. Wtedy zrozumiała w tym znaku tajemniczą wolę i przyłączyła się do nich, by wychylić do dna kielich przeznaczony.

Nowe Narodzenie

Motto:

Hej radujcie się ludzie —
dziś narodzenie
Świata starego dziś zakończenie
Hej narodził się Jezus
w lichy stajence
Hej położy koniec człowieka męce
(Z chłopskich kolend)

Rok rocznie w tym samym okresie nadchodzi świąteczny czas. Odrywa ludzi od codziennych zajęć i zmartwień, wciska ich w formy tradycyjnej radości. Zastygają warsztaty pracy, zapadają w spokój chłopskie zagrody — wszystko ogarnia jakaś poważna głęboka zaduma.

Narodzenie.

W głęboką ciszę grudniowej nocy wedrze się donośny jęk kościelnych dzwonów i w rozrzucone wsie polskie, w każdą chłopską chałupę, w każde żywe serce człowieka popłynie wieść wielka... że dwa tysiące

lat temu w dalekiej Galilei w zimnej pastuszej szopce narodził się Człowiek, który egoizmowi i samolubstwu przeciwstawił Miłość. Dużo od tej chwili upłynęło wieków. Czas przekształcał ludzkie pokolenia, umysły i idee.

Wnet z czystej Miłości Człowieka uczyniono zwyczajny rynek handlowy, na którym zaczęto kupczyć sercem i duszą człowieka. Wielką ogólnoludzką Miłość nagięto do codziennego splendoru.

Swięta...

W chudym życiu polskiego chłopa stanowią one pewien wyłom — wyróżnienie. Treść ich zamiast wesoła radosna, nasiąka mimowoli goryczą. Goryczą trawiącą wieś, chłopa od wieków. I gdy przy wigilijnym stole zasiędzie chłopska rodzina, by się połamać symbolicznym opłatkiem, niejednemu serce zabije boleśnie, niejednemu nasuną się myśli więcej niż przykre...

Radość!

Tak trudno ją spotkać na wsi, nawet wśród tego świątecznego czasu. Przysłoniły ją jakże świeżo jeszcze stojące przed oczami dni chłopskich wzmagań.

Minione niedawno Święta Narodzenia Miłości przyszły po raz wtóry.

Lecz inne — jakże inne. Jakież zostały braki wśród chłopskiej rodziny. Wyboje, wyłomy.

Przy stołach wigilijnych brakuje wielu. Teraz ich niema. Znikli — poprostu przestali być. Ziemie kochali, walczyli o prawo do życia, do chleba jej synów i ziemia ich pochłonęła. Przedwcześnie trawa wybujała w tych miejscach. Upłynął czas Święta Miłości, przyszły poraz wtóry.

W wigilijną noc grudnia rozjęczały się dzowny a echo popłynęło we wsie...

Popłynie i dopłynie... Nikt nie potrafi zdusić tego echa.

Z łez i poniewierki, z niedojadania i poniżenia godności człowieka czas wyrzesa Nowe Narodzenie. Wykrzesa prawdziwie wolnego człowieka, który wyjdzie od ziemi.

Emil Dziedzic

Spółdzielczość i demokracja

Jak demokratyczny system rządzenia był i jest reakcją przeciw feudalizmowi względnie totalizmowi, tak spółdzielczość stanowi reakcję przeciwko ustrojowi gospodarczemu zwanemu kapitalizmem. Dwa cele ma na oku spółdzielczość w realizacji swych koncepcji ekonomicznych: jeden to sprawiedliwy podział dóbr konsumcyjnych, drugi to uwolnienie społeczeństwa od wyzysku kapitalistycznego. Te dwa założenia gospodarcze, wypływające z działalności

warstw gospodarczo upośledzonych, z walki mas pracujących o polepszenie swego bytu, stanowią równoległy odpowiednik w dziedzinie ekonomicznej tego, co w politycznej nazywamy demokracją. Na tę odpowiedniość a nawet wzajemne dopełnianie się wskazuje jeszcze jeden fakt. Jest on zasadniczym w organizacji spół-

dzielczej, jest założeniem integralnym: zarządzanie przedsiębiorstwem przemysłowym lub handlowym spółdzielni leży w rękach czynnika społecznego jakim jest ogół członków spółdzielni. Ustrój przeto zrzeszenia, obejmującego wszystkich członków spółdzielni, jest **demokratyczny**. Nic też dziwnego, że te systemy polityczne, które likwidują demokratyczny system rządzenia w państwie, tępią

spółdzielczość, rozumieją bowiem, że stanowi ona dla społeczeństwa idealną szkołę, kształcącą wolnych i równych obywateli, szkołę demokracji.

Rozumieją również dobrze te systemy charakter gospodarczy spółdzielczości — charakter antykapitalistyczny; pod rozmaitymi pozornymi szyldami, często szermując fałszywą frazeologią — systemy totalistyczne uosabiają gospodarkę kapitalistyczną z tym, że władza polityczna skoncentrowana jest w rękach dyktatora. Niszcząc demokrację, niszczą syste-

my totalne to wszystko, co pod względem gospodarczym sprzeczne jest z panującym systemem — a więc w pierwszym rzędzie spółdzielczość. Spółdzielczość więc jest i od strony społecznej i ekonomicznej antytezą totalizmu — jest kolizją postulatów **demokracji społecznej i demokracji gospodarczej.**

Wiążąc koncepcje społeczne i gospodarcze w imię potrzeb szerokich warstw ludności, jest spółdzielczość bastionem nowoczesnej demokracji — demokracji pełnej, uwzględniającej momenty społeczne i polityczne obok gospodarczych.

Dlatego w dzisiejszych warunkach spółdzielczość musi mieć i ma ważne znaczenie polityczne, jako czynnik odrzucający niedemokratyczne formy rządzenia w państwie w imię istnienia i rozwoju samej spółdzielczości oraz życia społecznego. To też tylko conajwyżej jakiejś pomyłce lub nieświadomości ideowej, raczej jednak obłudzie przypisać należy przyznawanie się naszych niektórych rodzimych totalistów z pod znaku endecji i O. N. R. do idei spółdzielczej a często szermowanie przez nich hasłami spółdzielczymi (oczywiście w imię osiągnięcia pewnych celów politycznych przy wykorzystywaniu nastrojów społeczeństwa — tak, jak to czyni każdy faszyzm).

Na istotny jednak stosunek rodzimych faszystów do spółdzielczości wskazuje ostatnia nagonka przeciwko największej instytucji spółdzielczej w Polsce „Społem", mająca na celu metodę kalumnii i zohydzenia i poderwania zaufania członków do instytucji. Na stosunek ten wskazuje również uprawiana często metoda dywersji przez propagandę haseł szowinizmu narodowego i rasizmu wśród szeregów spółdzielców.

Wszystkim tym próbom ruch spółdzielczy przeciwstawia się skutecznie, wychodzi z każdej walki zwycięski i okrzepły w sobie, w swej idei i postawie twórczej wobec życia triumfujący jako **ruch ludzi budujących nowy świat**, świat w którym, jak głosi hymn spółdzielczy, „złoty cielec już nie włada", świat, dźwignięty „z prochu ku słońcu".

Tadeusz Pilc

Z niwy spółdzielczej

„Małopolski Przemysł Chałupniczy stwarza sobie sobie silną podstawę do trwałej współpracy z poszczególnymi ośrodkami chałupniczymi przychodząc im z pomocą techniczną, a w dziedzinie skupu wyrobów gotowych i sprzedaży surowców już dzisiaj odgrywa rolę regulatora cen, co jest czynnikiem wydatnie podnoszącym zarobki zainteresowanych chałupników".

Taką opinię wypowiada w **Małopolskim Przemyśle Chałupniczym— Spółdz z odp. udz.**, który ma siedzibę w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 19 — znany teoretyk spółdzielczości **Stanisław Miłkowski** w dziełku p. t.: „Spółdzielczość Przemysłowa Wiejska". Małopolski Przemysł Chałupniczy na tę opinię w zupełności zasługuje.

Celem Spółdzielni jest **dostarczanie** chałupnikom surowca oraz potrzebnych materiałów do wyrobów po najniższych cenach hurtowych, **skierowywanie** wytwórczości chałupniczej na wyroby poszukiwane na rynkach, **udzielanie** pomocy instruktorskiej, **informowanie** o rynkach zbytu i pomoc w sprzedaży gotowych wyrobów.

Spółdzielnia prowadzi **dział żelazny** (motory, narzędzia kowalskie, kamieniarskie, ślusarskie, oskardy, siekiery, motyki, podkowy, haki i t. d.), **dział bednarski** (beczki, faski, kible), **dział drzewny** (meble białe, ławki, wyroby kuchenne, taczki, zabawki), **dział obuwia i skór, dział włókienniczy.**

Szeroka i owocna akcja społeczna Spółdzielni w dziedzinie pomocy chałupnikom i ich rodzicom cieszy się szczególnym uznaniem.

Czy mydło toaletowe jest kosmetykiem

Na powyższe zapytanie udzieliła nam rzeczowej odpowiedzi firma Majde, która w swej specjalnej fabryce w Warszawie produkuje znane w całej Polsce mydła toaletowe.

Oto co nam w tej sprawie powiedziano:

Jest rzeczą pewną, że mydło toaletowe nie może należeć do kategorii takich kosmetyków, które przeznaczone są jedynie do doraźnego podkreślania walorów cery lub do uzupełniania jej wad (naprzykład puder, róż itp.). Zadanie mydła toaletowego jako kosmetyka jest o wiele poważniejsze i trudniejsze, gdyż powinno ono przez dostarczenie skórze pewnych ciał przyswajalnych pobudzać i podtrzymywać naturalne odradzanie się tkanki skórnej. Wyprodukowanie takiego nowoczesnego mydła toaletowego wymaga wielkiej umiejętności i bardzo dużego doświadczenia, nie mówiąc już o poważnej pracy badawczo-laboratoryjnej. Umiejętności te i doświadczenie zdobyła firma Majde drogą wieloletniego wysiłku i nieustannej ambitnej pracy swoich chemików, pracujących w stałym kontakcie z lekarzami-dermatologami.

GRUDZIEŃ
26
poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 122-22
Zegarynka 98
Centr. międzym. 97
Informtor telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 154 00
Pogotowie rat. 111-[illegible]

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

poniedziałek Szczepana

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela 25. XII. wiecz. „Baba-dziwo"
Poniedziałek 26. XII. popoł. „Rodzina Whiteoaków"
wiecz. „Balladyna"

Repertuar kin

ADRIA: Pieśń skazańców i Dla kobiety
APOLLO: Cyganka
ATLANTIC: Gehenna i Wesoły ordynans
PROMIEŃ: Więzienie bez krat
SCALA: Moi rodzice rozwodzą się
STELLA: Znachor
SZTUKA: Zbrodnia w Monte Carlo
UCIECHA: Podlotek
WANDA: Serce matki
LOPP: Marco Polo

Zakopane w rzędzie europejskich stolic zimowych

ZAKOPANE (N.) Przy udziale przedstawicieli Rządu i licznych dziennikarzy polskich i zagranicznych odbyło się w Zakopanem uroczyste poświęcenie inwestycji miejskich i sportowych. Inwestycje te mają szczególne znaczenie wobec zbliżającego się terminu międzynarodowych zawodów narciarskich F. I. S.

Trzy świeżo poświęcone Aleje, nazwane imieniem Prezydenta Mościckiego, Marszałka J. Piłsudskiego i Marszałka Rydza-Śmigłego nadają samemu miastu charakter

uporządkowany i europejski. Lecz największe znaczenie posiadają inwestycje o charakterze sportowo-turystycznym.

Więc przede wszystkim — wyliczając

w kolejności otwarcia — poświęcono stadion narciarski na Krokwi, z świetnie przebudowaną skocznią, następnie dokonano otwarcia prześlicznej, nowej drogi na Kalatówki, gdzie dokonano poświęcenia nowo wybudowanego hotelu turystycznego, który swym znakomitym położeniem odpowiada potrzebom narciarzy i turystów.

Dużym osiągnięciem jest również wybudowanie wyciągu saniowego z Hali Gąsienicowej na Kasprowy Wierch. Z wielką ra

dością przywitali też narciarze kolejkę terenową na Gubałówkę, która pozwoli na lepsze wykorzystanie najbardziej bogato osłonecznionych i niezrównanych jako tereny zjazdowe stoków Gubałówki.

Dokonane inwestycje postawiły Zakopane w rzędzie zimowych stolic Europy.

Nasze Konto P. K. O.
408.727

Kronika radomska

Widmo szubienicy w Opocznie

RADOM (od kor.). Sąd Okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Opocznie skazał na karę śmierci bandytę Mieczysława Okońskiego, który w dniu 26 września br. dokonał napadu z bronią w ręku na ambulans pocztowy, zabijając listowego Tomasza Kozerawskiego oraz jadącą również ambulansem Marię Eljaszową.

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 270 m/m Podstawą obliczenia jest jeden millmetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy Ceny ogłoszeń w złotych; I.strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku.

Wydawca i Redaktor Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „LITERACKA“ w Krakowie, Pl. Zgody 4